

Rita Majkowska

Młodość i początki działalności literackiej Władysława Łozińskiego : 1843-1870

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 61/3, 167-201

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RITA MAJKOWSKA

MŁODOŚĆ I POCZĄTKI DZIAŁALNOŚCI LITERACKIEJ
WŁADYSŁAWA ŁOZIŃSKIEGO. 1843—1870 *

Lata szkolne

Wśród ciekawych i oryginalnych sylwetek XIX-wiecznej Galicji wyróżnia się postać Władysława Łozińskiego, pisarza, historyka kultury i sztuki, zapalonego zbieracza pamiątek historycznych, a przede wszystkim badacza przeszłości Polski. Szczególnie Lwów i jego okolice, z którymi był związany od pierwszych lat młodości, zajęły wiele miejsca w twórczości Łozińskiego.

Władysław Łoziński urodził się w Oparach 29 maja 1843. Wywodził się z rodziny drobnoszlacheckiej¹. Ojciec jego, Walerian Łoziński, borykał się z wieloma trudnościami, przenosząc się z miejsca na miejsce, widziany ambicjami ziemiańskimi, szukał, „jak szlachcicowi przystoi, jakiejś posesji”. Tej samej ambicji nie mogła się wyzbyć siostra Waleriana, Maria Szajnochowa, matka znakomitego historyka Karola. Następną generacja: synowie Łozińskich i Karol Szajnocha, pozbyła się nierealnych marzeń o posiadłościach ziemskich i uważała się za przedstawicieli inteligencji.

Walerian Łoziński wraz z rodziną przebywał początkowo w okolicy Mikołajewa, miasteczka położonego o 30 km na południe od Lwowa. Prawdopodobnie pełnił około r. 1837 funkcję sędziego policyjnego w Drohowyżu. Być może już w tym okresie dzierżawił drobną posiadłość we wsi Horożana, niedaleko Mikołajewa, należąca do masy spadkowej Dulskich. W tych okolicach zastał go rok 1846, rok rewolucji chłopskiej, która w Horożanie przybrała szczególnie krwawą postać. Wrzenie na wsi

* Za cenne uwagi i pomoc przy pisaniu tej pracy serdecznie dziękuję prof. dr. Henrykowi Baryczowi.

¹ A. Boniecki (*Herbarz polski*. T. 16. Warszawa 1913, s. 47) jako dziedzica Opar wskazuje Waleriana Łozińskiego herbu Lubicz; *Słownik geograficzny* (t. 7, s. 544) nie podaje, czy Opary należały do Łozińskich.

galicyjskiej nieszybko ustało. Gdy Łoziński opuszczał Horozanę po kupnie wsi przez Hausnerów (ze Lwowa), podpalono jego dworek — mogło się to wiązać z pełnieniem przez Waleriana Łozińskiego funkcji sędziego policyjnego.

Po tych przejściach Walerian Łoziński osiadł chwilowo w Mikołajewie, aby szukać w okolicy niewielkiego majątku. Nie mogąc jednak pokonać piętrzących się trudności, ostatecznie przeniósł się w Samborskie, gdzie objął funkcję pocztmistrza w Smolnicy, leżącej przy gościńcu z Nowego do Starego Sambora, i mandatariusza w sąsiednich dobrach Antoniego Sozańskiego — znanego literata galicyjskiego.

Wśród ustawicznych trudności majątkowych niełatwo było wychowywać i kształcić gromadkę dzieci — czterech synów: Feliksa, Walerego, Władysława, Bronisława, i dwie córki. Utarło się mniemanie, że najstarszym synem Łozińskich był Walery. Tymczasem na podstawie wzmianek z korespondencji Karola Szajnochy i po skonfrontowaniu ich z tradycją rodzinną okazuje się, że najstarszym synem był Feliks. Losy jego potoczyły się inaczej niż pozostałych braci, bardziej bowiem pociągał go stan wojskowy niż twórczość literacka. Dwóch pozostałych braci Władysława to: młodo zmarły, świetnie zapowiadający się powieściopisarz Walery (1837—1861) i Bronisław (1848—1911), prawnik, jeden z pierwszych badaczy historii Galicji.

W gronie rodzinnym, w uroczej ziemi samborskiej — spędził Władysław dzieciństwo. Często później wracał myślą do tych stron. Z nich czerpał pełną garścią tematykę, służyły mu również jako tło wielu utworów. Z domu rodzinnego wyniósł głęboki patriotyzm (ugruntowany przez lekturę), który cechował go do końca życia. Być może, iż — tak jak brat jego Walery — korzystał z biblioteki i pozostawał pod wpływem możnego sąsiada, literata Antoniego Sozańskiego. Lata szkolne Łozińskich, szczególnie zaś Walerego i Władysława, przypadły na okres represji po stłumieniu ruchów wolnościowych 1848 roku, zniemczania i zacofania szkolnictwa galicyjskiego — tak więc ciężar wychowania patriotycznego spoczywał na domu i lekturze. Tylko własnej pracy i wrodzonym zdolnościom zawdzięczali późniejszą pozycję w literaturze tacy ludzie, jak Karol Szajnocha, Walery i Władysław Łozińscy oraz wielu innych.

Gdzie Władysław Łoziński rozpoczął edukację, nie wiadomo. Wiemy natomiast, że wstąpił w progi szkoły samborskiej (do której uczęszczał od r. 1849 jego starszy brat Walery) w roku szkolnym 1854/55². Nie-

² Maturę zdał Łoziński w roku szkolnym 1861/62. Biorąc więc pod uwagę obowiązujący od r. 1853 system 8-klasowy, należy przyjąć r. 1854 jako datę rozpoczęcia nauki przez Łozińskiego w gimnazjum samborskim. Potwierdza to program gimnazjum samborskiego z r. 1856, gdzie w wykazie uczniów klasy II jako siódmy figuruje Łoziński (*Jahresbericht des vollständigen Gymnasiums zu Sambor*, 1856).

małym przeżyciem dla 11-letniego chłopca, wkraczającego zaledwie w życie szkolne, było wydalenie Walerego z gimnazjum w roku 1854. Wydarzenie to miało przebieg następujący: 14 kolegów wniosło oskarżenie do dyrektora, przypisując Waleremu Łozińskiemu krzewienie niebezpiecznych idei, sceptycyzm religijny i autorstwo uszczypliwych wierszy przeciw niektórym nauczycielom. Pozostałym sześciu oskarżonym, Rusinom, zarzucono przynależność do związku ruskiego o charakterze panslawistycznym. Do rozstrzygnięcia sprawy została ściągnięta ze Lwowa komisja śledcza, która zażądała ostrych sankcji — wydalenia ze szkoły. Co jednak ciekawsze i charakterystyczne, tylko Polakowi Łozińskiemu nie pozwolono kończyć szkół w całym państwie, zaś kolegom Rusinom — w Samborze³.

Sprawa ta, jak można sądzić, wywarła przemożny wpływ na kształtowanie się stosunku Władysława Łozińskiego do szkoły. Doświadczenia brata nauczyły go pewnej powściągliwości wobec kolegów, do których jednak odnosił się życzliwie, o czym świadczą nawiązane na nowo po wielu latach kontakty⁴.

Łoziński wyraźnie odczuwał niezdrową atmosferę w gimnazjum samborskim, atmosferę częstych zatargów między młodzieżą ruską i polską, niekiedy podsycanych przez przełożonych, będącą wynikiem panującego systemu politycznego i niewłaściwego postępowania Polaków. Budzące się u młodego gimnazjalisty uczucie patriotyzmu rodziło niejednokrotnie bunt, z jednej strony przeciw szykanowaniu polskości, z drugiej — przeciw służalczości wielu rodaków wobec zaborcy.

Wpływ niemczenia musiał wszakże odciskać się na młodym umyśle. Zdał sobie z tego sprawę Łoziński nieco później. W 10 lat po skończeniu nauki w Samborze, charakteryzując ówczesną sytuację w szkolnictwie, w krótkiej autobiografii (opracowanej na życzenie Artura Wołyńskiego do włoskiego słownika biograficznego) pisał:

Należę do generacji, która wyrosła pod całym rygorem systemu absolutnego i germanizatorskiego. Uczyłem się przez lat piętnaście (w klasach normalnych, gimnazjalnych i na lwowskim uniwersytecie) wszystkiego po niemiecku, nawet religii. W szkole prawie słówka po polsku z ust profesorów nie słyszeliśmy. Wpływ ten germanizacji tak oddziaływał, że ja

³ W. Bruchnański, *Walery Łoziński. Przyczyunki do biografii i listy*. „Pamiętnik Literacki” 1924/25. — A. Bar, *Zapomniany powieściopisarz lwowski*. Lwów 1931.

⁴ Listy X. J. Balwierczaka, J. Komarnickiego, W. Korosteńskiego, X. A. Kwiecińskiego, L. Kulczyckiego, X. W. Ilnickiego, B. Millera. Korespondencja Władysława Łozińskiego. Bibl. Jagiellońska, rkps akc. 123/56. W dalszej części artykułu nie będziemy już sygnować materiałów pochodzących z tego źródła.

na przykład, mając lat siedemnaście, drukowałem artykuły niemieckie w pismach wiedeńskich „Volksstimme” i „Wanderer”⁵.

Chęć oderwania się od spraw szkolnych, a równocześnie uzewnętrznienia swoich uczuć wpłynęła, być może, na podjęcie pierwszych kroków w twórczości literackiej. Niemalą rolę w kształtowaniu się młodzieńczych zainteresowań i zamiłowań Łozińskiego odegrał, jak on sam stwierdza w cytowanej autobiografii, przykład starszego brata, Walerego, który wówczas we Lwowie zdobywał sobie uznanie wiele obiecującym talentem pisarskim. Toteż chcąc naśladować brata i przynajmniej częściowo mu dorównać, Władysław śmiało chwycił za pióro. Trudno jednak mówić tu o jakimś bezpośrednim wpływie ze względu na odległość dzielącą braci i tragiczną śmierć Walerego w r. 1861⁶. Wreszcie na drogę pierwszych prób literackich skierowała Łozińskiego sama chęć zakosztowania zawodu literata i potrzeba podreperowania, pustej zwykle, kieszeni uczniowskiej.

Pierwociny twórczości młodego literata przypadają na lata 1860—1862, ostatnie lata pobytu w szkole samborskiej. Ukazujące się wówczas w dziennikach drobne artykuły, reportaże, opowiadki, a nawet wiersze jego pióra powstawały w chwilach wolnych od nauki. Większość z nich była drukowana anonimowo, a więc trudno je obecnie zidentyfikować, część zaś opatrzona zaledwie inicjałami imienia i nazwiska.

W roku 1860 nawiązał 17-letni uczeń gimnazjum samborskiego współpracę z „Gwiazdką Cieszyńską” i jej redaktorem a zarazem wydawcą, Pawłem Stalmachem⁷. Kilka najwcześniejszych artykułów Łozińskiego z tego roku (nr 26, 27, 48, 50) nosiło charakterystyczny nagłówek: *Urywki z nauk przyrodniczych*. Powstały one zapewne w związku z materiałem przerabianym w gimnazjum samborskim. Cechuje je styl kwiecisty, bardziej poetycki niż naukowy. Stalmach dziękując za dotychczasową współpracę zachęcał jednak młodego twórcę do podjęcia tematów historycznych, dotyczących szczególnie Śląska. W roku 1861 pomocnikiem Stalmacha w redagowaniu „Gwiazdki” został Józef Chociszewski — drugi obok Stalmacha zasłużony orędownik polskości Śląska — i teraz on przejął korespondencję ze współpracownikami pisma. Starając się z jednej strony nie zrażać początkującego literata, twierdząc, że ta-

⁵ List do A. Wołyńskiego z 19 I 1871. Korespondencja A. Wołyńskiego. Bibl. Jagiellońska, rkps 5845, t. 4.

⁶ W rękopiśmiennej spuściźnie Łozińskiego nie ma śladu kontaktów między braćmi. Jedynym wyrazem oddania hołdu zmarłemu bratu był życiorys Walerego Łozińskiego, pisany przez Władysława Łozińskiego, dołączony do *Pism pomniejszych Walerego Łozińskiego* (Lwów 1865, s. 484—485).

⁷ I. Homola, „Tygodnik Cieszyński” i „Gwiazdka Cieszyńska” pod redakcją Pawła Stalmacha. 1848—1887. Katowice 1968, s. 78.

lent jego „przy usilnej pracy może osiągnąć wielki szczebel doskonałości”⁸, z drugiej zaś strony przeprowadzał selekcję przysyłanych artykułów i dostosowywał je do wymogów pisma. Zalecał wybieranie tematyki interesującej czytelników, związanej z panującymi aktualnie stosunkami na Śląsku Cieszyńskim. W delikatny sposób przeprowadzał krytykę nadesłanych prac: zwracał uwagę na brak zwartości, rozwlekłość, niedostateczne uwypuklenie głównej myśli, ganił błędy językowe i zbyt częste używanie wyrazów obcych, zarzucał dosłowne nieraz wzorowanie się na pracach Szajnochy. Mimo odrzucania artykułów zachęcał Łozińskiego do wytrwałości i dalszej współpracy z gazetą. Informował Łozińskiego o kolejach swego losu i obecnych kłopotach w pracy, prosił o zjednywanie prenumeratorów. Z zainteresowaniem pytał o ukazujące się w dziennikach lwowskich korespondencje Łozińskiego. Pisał:

Choć się nie znamy osobiście, ale dziwny czuję pociąg dla Pańskiej osoby, a głównie dlatego, że Pan tak gorąco pragniesz przyjść w pomoc sprawie narodowej⁹.

Znamienna jest duża ilość i różnorodność prac wysyłanych przez Łozińskiego do „Gwiazdki Cieszyńskiej”, zwraca też uwagę barwność ich stylu. Wśród nich znajdujemy powieść *Naokoło*, a także artykuły o bardzo różnorodnej tematyce: *Urywki z nauk przyrodniczych*, *O kometach*, *Instynkt*, *Kamień przy Spasie*, *Listy Polaka*, *Bal fantowy*, *Urywek z dziejów Górnego Śląska*, *Książę Rogatka*, *Życiorys Stefana Czarnieckiego*, *Gody na dworze Kazimierza Wielkiego*. Większość prac nie ujrzała światła dziennego¹⁰. Odrzucane bywały ze względu na tematykę nie odpowiadającą czytelnikom lub poruszaną w poprzednich rocznikach pisma.

Latem 1861 pojawiać się zaczęły na łamach innych czasopism próbki twórczości Łozińskiego, m. in. jego korespondencje w lwowskim „Przeoglądzie Powszechnym” — przepojone patriotyzmem były próbą przeciwstawienia się polityce antypolskiej. Z dumą pisze autor o tłumnym uczestnictwie samborzan, tak Polaków jak Rusinów, w nabożeństwie za zmarłego Joachima Lelewela (1861, nr 56), podkreślając udział Karola Szajnochy w uroczystościach.

W innym artykule piętnował wystąpienie władz przeciw drukarzowi

⁸ E. Marczevska-Stąndowa, *Listy Józefa Chociszewskiego do Władysława Łozińskiego*. „Roczniki Biblioteczne” III (1959), z. 3/4, s. 445.

⁹ *Ibidem*, s. 447—448.

¹⁰ W „Gwiazdce Cieszyńskiej” ukazały się następujące artykuły: *Urywki z nauk przyrodniczych* (1860, nry 26—27, 48, 50), *Urywek z dziejów Górnego Śląska* (1861, nr 23), *Gody na dworze króla Kazimierza Wielkiego* (jw., nry 27—28), *Książę Rogatka* (1862, nr 8), *Instynkt* (1863, nr 1).

samborskiemu, który ośmielił się wydać książkę *Nieszpory polskie* (nr 77, s. 2): „teraz »czasy niespokojne« i pewnym osobom nie podoba się żadne słowo, które ma rdzeń polsk...”. W „Przeglądzie Powszechnym”, jak też i na łamach „Dziennika Literackiego” poruszył sprawę wzniesienia pomnika Janowi III Sobieskiemu w Samborze. Piękna myśl powzięta przez samborzan — pozostała jedynie w sferze dobrych chęci. Łoziński z całą energią nawoływał wszystkich Polaków do utworzenia komitetu i zbierania składek na budowę pomnika.

Na ten okres przypada również próba współpracy z dziennikami wiedeńskimi: polskim „Postępem”, redagowanym przez Józefa Osieckiego, i niemieckim „Volksstimme”, którego redaktorem był Franz Anton Rosenthal¹¹. Do nawiązania bliższych kontaktów z „Postępem” jednak nie doszło. Łoziński najpewniej miał już napisaną powieść, którą oferował redaktorowi „Postępu”. Widocznie nie spełniała ona warunków wysuwanych przez Osieckiego, skoro nie ma śladu druku utworów Łozińskiego w „Postępie” z r. 1861 i lat następnych. Pomyślniej, przynajmniej na pewien czas, zawiązały się stosunki z Rosenthalem, który przyjął propozycję młodego literata, prosząc o korespondencje. Rosenthal zachęcał pochlebstwem, pisząc, że pomoc Łozińskiego przyczyni się do podniesienia poziomu i rozpowszechnienia pisma, ale widocznie chłopiec nie odważył się na współpracę z niemieckim pismem, bowiem kontakty z Rosenthalem zostały przerwane.

Wpływ ciotecznego brata, znanego wówczas i cenionego historyka, przyczynił się niewątpliwie do pogłębienia zainteresowań literackich i wzmożenia pracy twórczej Łozińskiego. Kontakty rodzinne istniały od dawna. Korespondencja Szajnochy zawiera kilka szczegółów rzucających światło na ich rozwój. W roku 1861 autor *Jadwigi i Jagiełły* wraz z rodziną spędzał wakacje w Starym Mieście i wtedy właśnie Władysław Łoziński zetknął się bliżej z wybitnym historykiem.

Wspólnie spędzane wieczory letnie dostarczały okazji do wymiany poglądów. Dyskutowano zapewne o dziełach historyka, a także o tematyce prac początkującego literata. Spostrzeżenia rodzące się z obserwacji bieżących wypadków warszawskich i konspiracji przedpowstaniowej pobudzały może do wspomnień Szajnochę i wzmagaly uczucia patriotyczne u Łozińskiego. Po powrocie do Lwowa pod koniec r. 1861 Szajnocha wysłał krewniakowi dawniej obiecane drugie, poszerzone wydanie *Jadwigi i Jagiełły*. Podarunek ten wielce ucieszył początkującego pisarza, który ze wzruszeniem dziękował:

słowa dołączone [...], które W[ielmożny] Pan Dobr[odziej] raczyłeś własną nakreślić ręką, będą dla mnie na zawsze drogocenną pamiątką, do której

¹¹ List J. Osieckiego z 8 VII 1861. — List F. Rosenthala z 10 IX 1861.

i w najpóźniejsze chwile wiązać się będą najmilsze wspomnienia z mych dni terażniejszych¹².

List wyrażał szczerą prawdę. Pod urokiem osobowości i twórczości Szajnochy pozostawał Łoziński przez długie lata.

Szajnocha okazywał zainteresowanie dla pierwszych utworów krewniaka. Już w rozmowach wakacyjnych młody literat zwierzał się weteranowi pióra z zamierzeń twórczych. Wyjawił wtedy chęć napisania większej pracy, tematycznie związanej z rodzinnymi stronami, i otrzymał cenne wskazówki obopólnie aprobowane. Po ukończeniu tej pracy pt. *Podkarpackie Naddniestrze* wysłał ją Szajnosze do Lwowa, a wkrótce potem otrzymał jej ocenę¹³.

Artykuł nie spełniał wymagań nałożonych przez krytyka. Szajnocha liczył na rozprawę raczej naukową, opartą na dłuższych poszukiwaniach statystyczno-etnograficznych i historycznych, których rezultatem byłoby wnikliwe ukazanie regionu podkarpackiego. Otrzymał tymczasem barwnie napisany reportaż z Podkarpackiego Naddniestrza, zawierający poetyczny opis zwyczajów, ubiorów, ciekawostek z życia ludu okolic Sambora. Zebrane wiadomości były czerpane z własnych obserwacji młodego autora oraz z rozmów i kontaktów osobistych z ludem i mieszczanami, prowadzonych w czasie wycieczek, zapewne wakacyjnych, po ukochanej rodzinnej Samborszczyźnie. Wiele w tej pracy ciekawych refleksji, narodowych i społecznych. Autor podkreślał patriotyzm ludu, którego nazywał „rdzeniem każdego narodu”. Przedstawiał i piętnował brak zainteresowania i znajomości tej klasy. Propagował zachowanie zgody między Polakami i Rusinami.

Mimo wysuniętych zarzutów Szajnocha uważał, że utwór jest zajmujący i każda redakcja przyjmie go chętnie. Uwagi Szajnochy pomogły młodemu literatowi udoskonalić artykuł, który niebawem ukazał się w „Dzienniku Literackim” (1862, nry 21, 24—25), opatrzony pełnym nazwiskiem autora.

Wbrew zachętom historyka — młody twórca wolał pozostać na ścieżce, którą wytyczyły mu własne zamiłowania i skłonności, wolał oddać się, jak sam po pewnym czasie stwierdził, „powieściopisarstwu, literackiej krytyce i studiom estetycznym”¹⁴.

30 lipca 1862 Łoziński złożył z pomyślnym wynikiem egzamin dojrzałości. Po wakacjach postanowił wybrać się na dalsze studia do Lwowa. Szajnocha przyjął tę myśl z wielkim zadowoleniem, zapraszając

¹² *Korespondencja Karola Szajnochy*. Zebrał, wstępem i przypisami opatrzył H. Barycz. T. 2. Wrocław 1959, s. 316.

¹³ *Ibidem*, s. 319—321.

¹⁴ List do A. Wołyńskiego z 19 I 1871. *Korespondencja Wołyńskiego*.

przyszłego studenta do siebie. Ponieważ w tym czasie brakowało mu lektora, coraz bardziej zapadający na oczy historyk zaproponował objęcie tej funkcji Łozińskiemu, który dziękował:

Przejęty najwyższą wdzięcznością pośpieszam z odpowiedzią na łaskawy list Brata Dobrodzieja. Otaczałeś śp. Walerego troskliwą, prawdziwie ojcowską opieką aż do ostatnich chwil jego życia. Dziś znowu mnie z braterską gotowością podajesz dłoń pomocną. Nie lubisz próżnych frazesów, przyjm więc w tych kilku pojedynczych słowach zapewnienie najczulszej wdzięczności jako podziękowanie... Może mi Bóg pozwoli nie ograniczyć się na samym słowie...¹⁵

Na początku roku akademickiego 1862/63 Łoziński przybył do Lwowa i prawdopodobnie wtedy zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego. W wolnych zaś chwilach pomagał w pracy Szajnosze. Wkrótce jednak wyjechał do Smolnicy, gdzie zatrzymał się na pewien czas¹⁶. Być może uwięziła go miłość do poznanej w Samborze w okresie lat szkolnych Olimpii¹⁷. Młodzieńcze uczucie powiększyło zapał i stało się natchnieniem do dalszej pracy twórczej. Odzwierciedleniem tego są umieszczone wówczas (1862) drobne utwory w nowo powstałym piśmie dla kobiet „Niewiasta”, wydawanym w Krakowie przez Kazimierza J. Turowskiego, który właśnie w tym czasie pozyskał Łozińskiego do współpracy. We wrześniowych numerach czasopisma (36, 37) pojawiły się dwa odcinki wspomnień z wycieczki do Spasa w towarzystwie owej samborzanki Olimpii, zatytułowanych *Jedna karta z mego dziennika*. Podał tu autor pełne uroku opisy przyrody, przepojone ukośnianiem ziemi ojczystej i rodzinnych okolic. Jest to jeden z najcelniejszych utworów młodzieńczych Łozińskiego, zawierający cechy jego późniejszego stylu pisarskiego.

Tymczasem Turowski w swoich listach¹⁸ roztaczał przed początkującym literatem widoki ściślejszej współpracy z „Niewiastą”. Od roku 1863 proponował honorarium miesięczne za dostarczanie materiału na półtora arkusza druku kwartalnie, stawiając warunek przysyłania całych utworów. W dalszej przyszłości, gdyby liczba prenumeratorów wzrosła, a redaktor mógłby dołączać do „Niewiasty” nadzwyczajne dodatki, obiecywał podniesienie honorarium i zwiększenie liczby arkuszy druku. Chcąc zaś związać silniej młodego i zdolnego literata z „Niewiastą”, zachęcał go do przeniesienia się do Krakowa.

Jednak sytuacja finansowa Turowskiego przedstawiała się dość kru-

¹⁵ *Korespondencja Karola Szajnochy*, s. 359—360.

¹⁶ *Ibidem*, s. 360.

¹⁷ Listy jej pisane do Łozińskiego są opatrzone tylko imieniem i datą dnia i miesiąca, bez daty roku. Na podstawie treści listów oraz wiersza z 23 X 1862 można sądzić, że pochodzą one z jesieni 1862.

¹⁸ Listy K. J. Turowskiego z 10 VII 1862 — 21 I 1863.

cho. Wszystkie jego obietnice nie miały realnej podstawy. Wśród nich brak było konkretnych propozycji finansowych, tak ważnych dla uboższego studenta¹⁹. Łoziński przesyłając mu powieść *Po sześciu latach* (nb. nie dokończoną (1863, nry 4—6, 8—9, 11)) oraz dwa wiersze, *Opowiadanie Jana Chryzostoma Paska* i *Trzy łyzy* (1863, nr 1), prosił o wypłacenie 20 złr. W odpowiedzi na to Turowski przekazał jedynie połowę sumy, usprawiedliwiając się tymczasowym brakiem pieniędzy. Równocześnie usilnie upominał się o dalszy ciąg powieści. Chwalił jej fabułę, propagującą zbliżenie polsko-ukraińskie. Tymczasem Łoziński nie dawał znaku życia i nie dostarczył dalszego ciągu powieści. Nie pomagały kilkakrotne prośby Turowskiego — zniechęcony postępowaniem Turowskiego, nie odezwał się ani słowem.

W roku 1862 Łoziński nadal publikował korespondencje i drobne utwory na łamach „Dziennika Literackiego”. W numerach 54—56 ogłosił trzy listy Polaka, emigranta politycznego, którego sytuacja (po skończonej kampanii węgierskiej 1849, kiedy to walczył w legionie polskim) zmusiła do pozostania na obczyźnie. Łoziński pisał o tych emigrantach (nr 54, s. 435):

rozproszeni po całej kuli ziemskiej, stanowią ową część narodu, dla której należy nam przechowywać najszczerzą miłość, żywić najczulszy współudział. Za mężni, by się ustraszyc przed groźną niedolą tułactwa, za dumni, by tam zebrać łaski, skąd się pogwałconych swych praw dopominali orężem, opuścili po upadku swych wzniosłych nadziei i zabiegów ojczyznę, by ciągle za nią tęsknić, ciągle po niej płakać... Walcząc niegdys za wolność, walczyli odąd z całym zastępem nieszczęść i przeciwności, tak nieodstępnym tułactwu — i ciężką, gorzką pracą utrzymywali swe życie, które tyle tylko miało dla nich wartości, o ile kiedyś mogło znowu być użytecznym ojczyźnie... Jak gońce Hioba rozbiegli się po wszystkich krainach, by obwieścić narodom smutny upadek sprawy, godnej zwać się sprawą ludzkości całej, sprawy świętej... lecz by zarazem i dowieść, że nie zwątpili jeszcze, że wierzą w zwycięstwo wielkiej myśli i w zmartwychwstanie wielkiego narodu, jej dziejowego apostoła.

Ów głęboki patriotyzm, znamienny dla młodzieńczej twórczości Łozińskiego, ujawnia się również w szkicu powieściowym z roku 1848 pt. *Huzary* („Dziennik Literacki” 1862, nry 78—95). Łoziński sięgnął po temat w niedaleką przeszłość — do r. 1848, pamiętnego roku patriotycznych zrywów narodów wchodzących w skład monarchii austriackiej, upominających się o swoje prawa. Chciał, jak można sądzić z rozmachu i śmiałości dwu pierwszych rozdziałów, przedstawić wycinek walki wyzwoleńczej Węgrów, którym z pomocą pośpieszyli Polacy uciemiężeni przez tego samego wroga.

¹⁹ H. Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich. Studia i sylwety z życia umysłowego Galicji XIX w.* T. 1. Kraków 1963, s. 302.

Pisząc o Węgrach, miał przed oczyma dolę własnego kraju. Słowa, które kierował do huzarów węgierskich, w rzeczywistości były przeznaczone dla rodaków (nr 79, s. 626):

Ojczyzna wasza, gotując się do wielkiego a zaciętego boju, potrzebuje mężnych ramion swych dzieci... Wy nimi, spodziewam się, być nie przestaliście... Jako prawi Madiary, jako obrońcy wielkiej i sławnej waszej ojczyzny ani chwili nie powinniście być od niej w oddali... Najświętszy z obowiązków woła was gotowych do walki w głąb kraju, do serca ojczyzny, zagrożonego przez nieprzyjaciół... Ani chwili wahać się nie powinniście...

Powieść okazała się zbyt śmiała, zwłaszcza że poruszane w niej problemy stawały się aktualne w przededniu powstania styczniowego. Tak więc zamierzenia autora zostały sparaliżowane, najprawdopodobniej przez cenzurę. Musiał on zrezygnować z wszelkich analogii, co gorsze, musiał skrócić i zmodyfikować utwór. W zakończeniu szkicu usprawiedliwiał się (nr 95, s. 755):

Zapewne zanadto niespodziewanym i dorywczym wyda się czytelnikom zamknięcie naszego opowiadania... I tak jest nawet rzeczywiście... Powieść niniejsza, ku wielkiej szkodzi swego artystycznego zaokrąglenia i całej swej architektoniki, zaledwie w nie powiązanych wyjątkach zdołała się przedstawić oczom czytelnika... Większa część jej wypadków mimo najszczerzych chęci musiała zostać przemilczoną... Już samo założenie całego opowiadania zostało z niezależnych od autora powodów zaraz w początku zwichnionym [...]. Wielce niefortunnym zrządzeniem stosunków potrzeba było mówić o wszystkim, tylko nie o — huzarach...

Na łamach „Dziennika Literackiego” ukazywały się też recenzje teatralne Łozińskiego — zaczątek jego późniejszych żywych zainteresowań tą dziedziną.

Z końcem r. 1862 Łoziński był zdecydowany przenieść się do Lwowa. Chciał jednak dla zapewnienia sobie stałego źródła dochodów nawiązać trwałą współpracę z jednym z lwowskich pism. W tej sprawie zwrócił się listownie do Edwarda Błotnickiego²⁰. Tymczasem jednak nadarzyła się inna okazja. Zapewne jeszcze w okresie poprzedniego pobytu we Lwowie musiał Łoziński nawiązać kontakt z Bernardem Kalickim, lektorem Karola Szajnochy, później znanym historykiem i publicystą, oraz skupioną wokół niego grupą młodych ludzi. Usiłowali oni, być może w związku z przygotowaniem przedpowstaniowymi, zdobyć pozwolenie na wydawanie od stycznia 1863 czasopisma politycznego „Przegląd”. Na współuczestnictwo w redakcji nowego pisma i współpracę Łozińskiego bardzo liczone²¹.

²⁰ List E. Błotnickiego b. d. (koniec 1862 r.).

²¹ List B. Kalickiego z 13 XII 1862.

„Przegląd”, co prawda, nie ujrzał światła dziennego, ale od stycznia 1863 zaczęło wychodzić pod redakcją Henryka Nowakowskiego pismo „Goniec”. Miejsce w jego redakcji uzyskał Łoziński dzięki staraniom Kalickiego i Błotnickiego. Kalicki wezwał więc listownie przyjaciela do natychmiastowego przyjazdu, ofiarowując mu gościnę u siebie.

W lwowskim środowisku literackim

Władysław Łoziński przybył do Lwowa w okresie bujnego rozwoju życia literackiego, związanego z udziałem Galicji w powstaniu styczniowym. Znalazł się Łoziński we Lwowie właściwie bez środków do życia, pozostawiony własnym siłom. Wszedł w środowisko literacko-dziennikarskie, z którego dwa lata wcześniej śmierć wyłączyła jego brata Walerego. Dostał się w świat dawnych przyjaciół Walerego, życzliwych młodemu literatowi. Świat ten był bardzo różnorodny, od starych weteranów pióra, jak Szajnocha, Zawadzki, po młodych adeptów zawodu literackiego. Łoziński wiązał wiele nadziei z tym nowym etapem życia.

Sprawa studiów młodego literata wydaje się dość tajemnicza. Właściwie nie ma wzmianek ani co do okresu ich trwania, ani też co do obranego kierunku. W wielu późniejszych artykułach spotyka się wiadomość, jakoby ten tak bardzo wtedy znany człowiek miał ukończone studia. Dopiero w 25 lat po śmierci Łozińskiego Łucja Charewiczowa stwierdziła dwukrotnie, że studiował on początkowo prawo, potem filozofię, porzucił jednak studia dla dziennikarstwa i powieściopisarstwa, kierując się zamiłowaniem do literatury i przekładając je nad praktyczne widoki ukończenia uniwersytetu²². W papierach Łozińskiego znajdują się dwa oficjalne pisma z r. 1864, związane z wytoczeniem sprawy sądowej, adresowane do niego jako studenta fakultetu filozoficznego²³. Sam Łoziński, dziękując za tytuł doktora *honoris causa*, w następujący sposób wyraził się o swoim pierwszym zetknięciu z uczelnią lwowską:

I jeżeli w ogóle godzien jestem akademickich honorów, to chyba głównie dlatego, że przez całe życie czcili i miłowałem naukę, że zaś ta miłość nie była tak płodną w owoce, jak by należało, to przyczyną tego obok innych jest fakt, że ten Uniwersytet, który dzięki Wam, najczcigodniejsi Panowie, jest dziś ogniskiem światła, żywym źródłem wiedzy polskiej, że ta Alma Mater, która mnie darzy tak dostojną godnością, dla mnie i dla rówieśników moich

²² Ł. Charewiczowa: *Władysław Łoziński. (W ćwierćwiecze zgonu. 20 V 1913—20 V 1938)*. „Kurier Literacko-Naukowy” 1938, nr 21, s. 3; *Historiografia i miłośnictwo Lwowa*. Lwów 1938, s. 110. Prawdopodobnie Charewiczowa oparła się na artykule: A. B., *Władysław Łoziński*. „Tygodnik Ilustrowany” 1900, nr 15.

²³ Bibl. Jagiellońska, rkps akc. 71/60.

sprzed trzydziestu kilku laty była nieledwie macochą, która nie dawała nam tego, co Wy dziś w tak szczodrej mierze dajecie młodzieży [...] ²⁴.

Porzucił studia będąc zmuszony do utrzymywania się z własnej pracy literackiej. Zapewne zaważył na tym też bardzo niski poziom uniwersytetu, niemieckiego, chociaż będącego w przededniu całkowitej polonizacji. Zamiłowania, zdolności i inteligencja ciągnęły Łozińskiego ku samodzielnemu wzbogacaniu wiedzy, jaką wyniósł z doksztalcania się w latach szkolnych. Nie pozostało bez wpływu na decyzję opuszczenia uniwersytetu ukochanie przez Łozińskiego swobody i wolności, jak i chęć zakosztowania powabów życia literatów.

Już wtedy, jako 20-letni młodzieniec, Łoziński był człowiekiem pełnym oryginalności. Niski, o bujnej czarnej czuprynie, ciekawym spojrzeniu, „O kroku śmiałym, szerokim, zdawał się świat mierzyć, pewny, że dojdzie do celu” ²⁵. Trzymał się z dala od ludzi, unikał szczególnie mało znanych. Trochę było w tym dumy i wrodzonej zarozumiałości, ale więcej nieśmiałości i braku zaufania. W bliższej rozmowie, prowadzonej zajmująco, dawał się poznać jako człowiek bardzo inteligentny, wykształcony, czytany i obdarzony wspaniałą pamięcią, znający mnóstwo powiedzeń, cytatów, anegdot. Gdy jednak humor mu nie dopisywał, milczał lub stawał się opryskliwy. Szczególny wstręt — wzrastający z latami — miał do pisywania listów, ale przyjaciele pobłażali tej jego awersji.

Po przyjeździe do Lwowa na początku r. 1863, nim znalazł własne mieszkanie, zapewne skorzystał z zaproszenia Bernarda Kalickiego.

Od razu rozpoczął współpracę z „Gońcem”. Pierwszy rok pobytu we Lwowie, rok ważnych wydarzeń, zrywów patriotycznych, wielkich nadziei pokładanych w powstaniu 1863, jest w życiu Łozińskiego prawie nieznany. Można jedynie snuć przypuszczenia, że był on wówczas związany w jakiś sposób z zaangażowanymi w powstaniu kołami demokratycznymi. Świadczyć o tym mogą kontakty z Kalickim, Lamem, Kubalą, jak też sama współpraca z Henrykiem Nowakowskim, który opowiedział się za podporządkowaniem wszelkich działań na terenie Galicji Rządowi Narodowemu i sam poddał się zaleceniom czerwonego komisarza dla Galicji Wschodniej, Stanisława Jarmunda ²⁶.

Wiadomo, że już wtedy pracą literacką zaczął sobie Łoziński zyskiwać miano „czerwonego dziennikarza”, co prawda raczej z powodu kon-

²⁴ *Kronika Uniwersytetu Lwowskiego. II (1898/9—1909/10)*. Zestawił W. H a h n. Lwów 1912, s. 35.

²⁵ K. Chłędowski, *Pamiętniki*. Do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył A. K n o t. T. 1. Kraków 1957, s. 172.

²⁶ K. Poklewska, *Jan Dobrzański. 1820—1886. Szkic biograficzny*. „Prace Polonistyczne” XVIII (1962), s. 156.

fiskat, jakim ulegały jego artykuły, niż ze względu na radykalizm społeczny. Z tego czasu znana jest tylko częściowo jego współpraca z „Gońcem”, którego redaktorem i naczelnym wydawcą był Henryk Nowakowski, publicysta i literat. Do grona współpracowników pisma należeli, oprócz Łozińskiego, Edward Błotnicki, Władysław Rapacki, Karol Widman i Władysław Zawadzki²⁷.

W czasie swojego istnienia „Goniec” kilkanaście razy był konfiskowany, a Nowakowskiemu wytoczono 18 procesów prasowych, w których, do chwili złożenia redakcji, zapadł tylko jeden wyrok. Podjęto m. in. śledztwo przeciwko Łozińskiemu. W numerze 56 (z 18 III) umieścił on niewielki artykuł *Szwecja*. Przedrukował w nim relację korespondenta „Gazety Kolońskiej” ze zgromadzenia odbytego w Sztokholmie na rzecz solidarności z narodem polskim. Według tej relacji obecni wyrazili ostre potępienie sprawców bezpośredniego zagrabienia Polski, życząc powstańcom zwycięstwa i najrychlejszego odzyskania niepodległości. W dodatku do numerów 56 i 57 (z 19 III) „Gońca” ukazała się notatka o skonfiskowaniu przez c. k. prokuratora wydania pierwszego owego numeru 56. Natomiast w numerze 69 podano do wiadomości, że c. k. Sąd Krajowy w sprawach karnych we Lwowie wytoczył śledztwo za umieszczenie powyższego artykułu jako „zbrodni zamieszania spokoju publicznej”, zatwierdzając konfiskatę całego nakładu. Pisemne zezwolenie z 15 IV 1864 na wyjazd do Starego Miasta wskazywałoby, że Władysław Łoziński jako współwinny pozostawał pod kontrolą sądu wojskowego. W pozwoleniu tym równocześnie żądano natychmiastowego stawienia się w razie wszczęcia dochodzeń.

Po pewnym czasie śledztwo przeciw Łozińskiemu uległo przedawnieniu, a całą sprawę umorzono. Powiadomiono o tym młodego literata i studenta fakultetu filozoficznego pismem z 10 XI 1864, zabraniając równocześnie kolportowania zachowanych egzemplarzy numeru 56 „Gońca”²⁸.

Innych artykułów Łozińskiego w „Gońcu” nie zidentyfikowano.

Współpraca z „Gońcem” to pierwszy krok Łozińskiego w lwowskie środowisko literacko-dziennikarskie. Trafił tu na okres rozwoju czasopiśmiennictwa po chwilowym zahamowaniu w czasie represji popowstańowych. Wachlarz tematyki uprawianej w ówczesnych pismach był wystarczająco szeroki, istniały więc duże możliwości i niemałe pole do popisu.

W roku 1863 nawiązał Władysław Łoziński współpracę z dwoma bardzo ciekawymi pismami, z „Dzwonkiem” i „Przyjacielem Dzieci”.

²⁷ H. Nowakowski („Goniec” 1863, nr 92, s. 3) wymienia ich jako współredaktorów pisma.

²⁸ Bibl. Jagiellońska, rkps akc. 71/60.

Pierwsze w Galicji pismo dla ludu „Dzwonek”, wychodzące w latach 1859—1874, było zwiastunem bogato później rozwijającego się ruchu ludowego. Uwężenie kolejnego redaktora pisma, Kalickiego, sprawiło, że od końca r. 1864 redaktorstwo powierzono Łozińskiemu liczącemu zaledwie 22 lata²⁹. Był on związany z „Dzwonkiem”, jako bliski i aktywny współpracownik, do 1867, tj. do czasu objęcia kierownictwa „Dziennika Literackiego”. Artykuły swoje podpisywał pseudonimem „Wojtek ze Smolnicy”, wzorując się na bracie Walerym, który publikując w „Dzwonku” pod pseudonimem „Walentego ze Smolnicy” zyskał sobie niepowzednią popularność świetnymi powiastkami dla ludu.

Władysław Łoziński starał się swoimi artykułami wyrobić u czytelników poczucie patriotyzmu i dumy narodowej. Utwory młodego redaktora drukowane w „Dzwonku” odpowiadają charakterowi pisma i są różnorodne, poczynając od opowiadań i wierszy dydaktyczno-moralizatorskich, które miały na celu podniesienie poziomu umysłowego chłopów, walkę z ciemnotą i zabobonami — po opowiadania historyczne, zajmujące się głównie wielkimi Polakami pochodzenia chłopskiego. W artykułach swych walczył autor z wadami społecznymi: chciwością, pijaństwem, gadulstwem, lenistwem, zatwardziałością, niezgodliwością i skłonnością do procesowania się. Propagował miłość między ludźmi, zgodę między wszystkimi warstwami społeczeństwa, występując również przeciw upośledzeniu Żydów. Była to, w warunkach galicyjskich, działalność pożyteczna i postępową.

W maju 1863 Władysław Łoziński zaczął drukować swoje utwory w „Przyjacielu Dzieci”. Na jego łamach podejmował przede wszystkim tematykę historyczną (np. o dzieciach Kazimierza Jagiellończyka, o znakomitych Polkach w historii, opowiadanie z obozu Langiewicza); uczył też umiłowania rodzinnych stron, opisując pejzaże i zabytki (sprawozdanie z wycieczki do Starej Soli, Felsztyna, Dobromila, Kalwarii Pałacowskiej itp.).

W owym okresie Łoziński współpracował też doraźnie z innymi pismami lwowskimi, „Gazetą Narodową” i „Hasłem”³⁰. W drugiej połowie

²⁹ Marczevska-Stańdowa (*op. cit.*, s. 441) datuje lata redakcji Łozińskiego w „Dzwonku” na 1866—1869. Jest to stwierdzenie mylne. O wcześniejszym objęciu redakcji „Dzwonka” dowodzi list J. K. Turowskiego z dnia 22 III 1865. O współpracy Łozińskiego z „Dzwonkiem” zob. K. Kosek, *Gawędy Wojtka ze Smolnicy w służbie hasel pracy organicznej*. W zbiorze: *Z dziejów kultury i literatury Ziemi Przemyskiej*. Przemyśl 1969.

³⁰ O współpracy z „Hasłem” świadczy list (b. d.) J. Zachariasiewicza, adresowany do Łozińskiego na redakcję „Hasła”, oraz pokwitowanie z 15 V 1865 T. Nowakowskiego zwrotu honorarium za miesiąc maj. Brak numerów „Hasła” w bibliotekach (W. Danek, *Publicystyka Józefa Ignacego Kraszewskiego w latach 1859—1872*. Wrocław 1957, s. 55, przypis 60) uniemożliwia dotarcie do artykułów Łozińskiego.

1864 pisywał felietony do „Gazety Narodowej”. Tutaj nabierał wprawy, by w późniejszych latach zabłysnąć jako autor świetnych *Tygodników lwowskich* w krakowskim „Czasie”. Felietony Łozińskiego w „Gazecie Narodowej” poruszały zagadnienia chwili bieżącej. Smagały ostrzem satyry krakowski „Czas” i jego felietonistę za płytkość artykułów. Krytykowały ludzi zmieniających poglądy w zależności od koniunktury. Z publikacji tych przebija duma Polaka, nuta patriotyzmu i oporu wobec panujących stosunków. Młody literat, pełen zapału w dążeniu do wytyczonych ideałów, niejednokrotnie pisał o własnym zawodzie dziennikarza. Nie zrażał się do pracy mimo związanych z nią kłopotów i mimo trudności materialnych, stwierdzając, że „wiara w zacność i użyteczność zawodu to najmiłsza nagroda — a cierpliwość i praca zawsze wytrwa i zwycięży” (nr 216, s. 2). Felietony w „Gazecie Narodowej”, przeplatane trafnymi cytatami (łacińskimi, niemieckimi, francuskimi, angielskimi), świadczą o dużym zasobie wiedzy i odczytaniu autora. Nie brak w nich przy tym dowcipu i humoru sytuacyjnego.

W latach 1864—1866 Łoziński nawiązywał szersze kontakty z pismami warszawskimi i wiedeńskim „Wanderer”. Wynikało to zapewne z chęci umocnienia swej pozycji literackiej, zyskania popularności, decydującą jednak rolę odegrać musiały względy finansowe.

W marcu 1864 zwrócił się listownie do redakcji austriackiego pisma politycznego „Wanderer” z zapytaniem o możliwość publikowania korespondencji ze Lwowa. Otrzymał pozytywną odpowiedź z propozycją honorarium w wysokości 3 guldenów³¹. Jednak po wysłaniu kilku korespondencji zrezygnował z publikowania swych prac w wiedeńskim piśmie.

Trudno ustalić, jak doszło do współpracy z warszawskim redaktorem Adamem Mieczynskim i która ze stron ją zainicjowała. Mieczynski, wydawca *Kalendarza dla ludu polskiego*, redaktor „Gazety Rolniczej”, a od 1865 r. „Opiekuna Domowego”, chcąc zapewnić popularność swoim periodykom dążył do nawiązania kontaktu z literatami lwowskimi. Za pośrednictwem księgarza Karola Wilda we Lwowie ubiegał się o współpracę Jana Zachariasiewicza, Władysława Zawadzkiego, Lucjana Tatomira, Juliusza Starkla i Karola Cieszewskiego. Być może w taki sam sposób dotarł do Władysława Łozińskiego.

W marcu 1864 wysłał Łoziński powiastkę *Szlachcic kontuszowy*, przychylnie przyjętą przez warszawskiego redaktora³². W odpowiedzi Mieczynski podsunął myśl napisania obrazka z życia ludu, pt. *Sołtysianka*, sam sugerując tematykę. Równocześnie dla zachęty, oprócz słów pochlebnych, posłał przekaz na 100 złp do odebrania w księgarni Wilda,

³¹ Listy redakcji pisma „Wanderer” z 17 i 30 III 1864.

³² Listy A. Mieczynskiego z 28 III 1864 — 14 V 1865.

oferując przy tym możliwość publikowania w „Opiekunie Domowym”, mającym się ukazywać od roku 1865.

Do zadzierzgnięcia bliższych więzów doszło dopiero na przełomie października i listopada 1864. Wtedy to Mieczynski roztoczył przed młodym literatem nęcące perspektywy stałej współpracy z „Opiekunem Domowym”, i to na bardzo korzystnych warunkach finansowych, respektujących propozycje Łozińskiego. Honorarium wypłacane co kwartał lub co miesiąc miało wynosić 100 złp za arkusz złożony z 16 stron garmondu w formacie ilustrowanego „Kalendarza Lipskiego” Webera, przy czym miejsca zajęte przez drzeworyty liczyły się na korzyść autora tekstu. Pozostawiając Łozińskiemu wybór tematyki artykułów, zaznaczał jednak, że musi ona być akceptowana przez komitet redakcyjny pisma. Wreszcie — zastrzegając sobie prawo sugerowania tematów, nie spodziewając się, że ta właśnie kwestia stanie się powodem zerwania kontaktów.

Interesująca jest wysunięta przez Łozińskiego propozycja zbiorowego wydania w Warszawie jego drobnych utworów. Mieczynski początkowo, aby nie zrażać literata, sugerował odłożenie sprawy do przyszłego roku, robiąc mu pewne nadzieje. Później z kolei tłumaczył się niesprzyjającą sytuacją i — znów doradzał odłożenie wszelkich starań na czas dalszy. Najwidoczniej obawiał się ryzyka wydawania drobnych prac mało jeszcze znanego, początkującego pisarza. Sądząc jednak, że niecierpliwość Łozińskiego wypływa z braku pieniędzy, w liście z 18 XI obiecywał posłać 30 rubli (czyli 200 złp). Suma ta miała być należnością za otrzymaną *Sołtysiankę* oraz zaliczką na dalszą współpracę. Przekazanie tej kwoty uwarunkował dostarczeniem do pierwszego numeru „Opiekuna” powiastki, której tematykę znów sam określił. Kilka dni później otrzymał Mieczynski artykułik *Duch opieki*, który pochwalił, zawiadamiając równocześnie Łozińskiego o konieczności odłożenia go „do lepszych czasów”. Przy tym, jak zwykle, wysuwał inne pomysły, nagłąc o artykuł napisany podobnie jak *Duch opieki*, tj. „w sposób poetyczny, niezwykły, lecz [...] treściwszy”. Co prawda, nie zapomniał redaktor „Opiekuna” o obiecanej zaliczce, przesyłając przekaz na 30 rubli, ale nieprzyjmowanie artykułów i ciągle narzucanie tematów zraziło młodego autora, tym bardziej że Mieczynski miał do wglądu otrzymane wcześniej zestawienie tematyki prac Łozińskiego. Kiedy następny artykuł, *Ostatni konfederat*, także został odłożony, literat lwowski nie kwapił się już z zaspokajaniem zachcianek redaktora. Tymczasem Mieczynski upominał się pod koniec listopada 1864 o poprzedni artykuł oraz proponował napisanie powiastki na temat życia ekonomy i podstarościęgo, dołączając ryciny dla lepszego zilustrowania tematu.

Termin wydania pierwszego numeru „Opiekuna Domowego” zbliżał

się, a Łoziński nie przysyłał żadnych prac. Załatwiał tylko poleczone mu przez redaktora sprawy wśród lwowskich współpracowników „Opiekuna”. Od stycznia 1865 pismo zaczęło wychodzić, a drugi jego numer zawierał *Sołtysiankę* Łozińskiego, pierwotnie przeznaczoną do *Kalendarza*. Redaktor „Opiekuna”, początkowo tłumacząc sobie milczenie literata trwającym karnawalem, w grzecznych słowach przypominał o swej życzliwości i zaznaczał, że bardzo liczy na stałą współpracę Łozińskiego i z niecierpliwością oczekuje artykułu. Ale Łoziński, zaabsorbowany redakcją „Dzwonka” i pracą dla „Hasła” oraz innymi dorywczymi zajęciami, nie bardzo miał czas ani ochotę dalej współpracować z „Opiekunem Domowym”. Początkowo jeszcze obiecywał nadesłanie prac w najbliższym okresie, usprawiedliwiając zwłokę rozmaitymi nieprzewidzianymi przygodami. W końcu przecież nie dostarczył już redaktorowi „Opiekuna” żadnych utworów. Prawdopodobnie nie tylko feralne przygody były tego powodem. Kiedy Łoziński otrzymał od Mieczynskiego nie ofrankowany list, zwrócił go bez czytania. Ale redaktor „Opiekuna” był cierpliwy i wytrwały w oczekiwaniu i upominaniu się o zakontraktowaną współpracę. Ten sam list po ofrankowaniu powtórnie wysłał do Lwowa, dopisując szereg argumentów i próśb. Dopiero w tym liście prosił o prace pisane według koncepcji samego autora, jedynie na końcu wspominając o sugerowanych przez siebie powiastkach.

Po raz ostatni przypomniał się Łozińskiemu 14 V 1865, w imieniu redakcji *Kalendarza polskiego ilustrowanego* zapraszając do współudziału w tym wydawnictwie, tzn. napisania (na dawnych warunkach) powieści lub opowiadania objętości 3 arkuszy. Jako ostateczny termin podawał połowę sierpnia. We własnoręcznym dopisku do oficjalnego tekstu Mieczynski prosił o odpowiedź na poprzednie listy. Tak więc rezultatem całej tej dobrze zapowiadającej się współpracy z „Opiekunem Domowym” była jedynie publikacja *Sołtysianki*. Jak została rozwiązana kwestia wysłanego *a conto* honorarium, trudno powiedzieć. Niełatwo pewnie było uzyskać zwrot pieniędzy od chudego literata. Może Łoziński odesłał część sumy albo Mieczynski policzył ową kwotę jako pokrycie za dawniej otrzymane, a nie wydane artykuły.

Z drugim pismem warszawskim, „Bluszczem”, Łoziński nawiązał kontakt za pośrednictwem Jana Zachariasiewicza. Znany wówczas powieściopisarz i publicysta, bliski przyjaciel Szajnochy, a także Walerego Łozińskiego, darzył sympatią i Władysława. Kiedy Zachariasiewicz przebywał w rodzinnym Radymnie czy też za granicą, Łoziński wyświadczał mu wszelkie drobne usługi we Lwowie. Pisał o bieżących nowościach, o zakulisowych sprawach literackiego Lwowa, posyłał żądane czasopisma, dokonywał transakcji finansowych u Karola Wilda. Umieszczał też niekiedy w czasopismach lwowskich krótkie notatki o osiągnięciach lite-

rackich Zachariasiewicza (na jego życzenie)³³. A Zachariasiewicz w listach zdawał relację z wojaży krajowych i zagranicznych, donosił o swoich szerokich świeżo zawartych znajomościach i sukcesach literackich, bardzo często zachęcając Łozińskiego do usilnej pracy.

Podczas pobytu w Warszawie w marcu 1866 Zachariasiewicz, jako pośrednik wydawcy „Bluszczu”, Michała Glücksberga, zaproponował Łozińskiemu współpracę z tym pismem. Prosił o małą kronikę z życia towarzyskiego i umysłowego Lwowa, ewentualnie niewielki obrazek, zwracając równocześnie uwagę na ostrość cenzury warszawskiej i charakter „Bluszczu” — pisma dla kobiet, „*nota bene* dziewic”. Łoziński chętnie przyjął propozycję i niebawem wysłał do Warszawy powiastkę pt. *Jak się ożeniłem*. Interesująco i lekko napisana — ukazała się wkrótce drukiem (1866, nry 51—53). Z konta Zachariasiewicza otrzymał u Wilda honorarium w wysokości około 15 rubli.

Widać, że utwór zyskał uznanie, gdyż zaproszono Łozińskiego do stałej współpracy: miał dostarczać korespondencje ze Lwowa. Redaktor „Dzwonka” dopiero jesienią 1867 odpowiedział pozytywnie, wysuwając jednocześnie propozycje zamieszczenia jednej ze swoich powieści w warszawskim piśmie. Glücksberg przyjął ten list z zadowoleniem³⁴. Kiedy jednak w listopadzie tego roku objął Łoziński redakcję „Dziennika Literackiego”, zaabsorbowany nowymi obowiązkami i zmuszony zapełniać własnymi utworami redagowane przez siebie pismo, zerwał kontakt z „Bluszczem” i jego wydawcą.

Inicjatywa współpracy z trzecim z kolei pismem warszawskim wyszła od Łozińskiego. W czerwcu 1866 wysłał on korespondencję ze Lwowa do „Gazety Polskiej”, której redaktorem był Józef Sikorski. Sikorski powitał ją chętnie, a nawet prosił o częstsze artykuły tego typu, sugerując tematykę nie tylko kulturalną, ale przede wszystkim obejmującą aktualne sprawy polityczne i gospodarcze³⁵. Z jakichś jednak przyczyn nie pojawiły się już w „Gazecie Polskiej” żadne korespondencje Łozińskiego. Opublikowana tam *Kronika lwowska* (1866, nry 142, 144, 147) jest ciekawa jako jedna z pierwszych prób autora w tym gatunku dziennikarskim, kontynuowanym później z wielkim powodzeniem w „Dzienniku Literackim”. Dawała ona obraz ówczesnego ruchu naukowego, literackiego, czasopiśmienniczego i teatralnego we Lwowie.

W początkowym okresie działalności literackiej praca twórcza Władysława Łozińskiego miała charakter raczej dorywczy, obracała się w kręgu bieżących spraw. Pisząc często do dzienników politycznych,

³³ Np. „Gazeta Narodowa” 1866, nr 260. — O kontaktach Łozińskiego z Zachariasiewiczem mówią jego listy z lat 1865—1867, większość b. d.

³⁴ List M. Glücksberga z 30 IX 1867.

³⁵ List J. Sikorskiego z 28 VI 1866.

łaknących specyficznego materiału, kierować się musiał raczej potrzebą zdobycia pieniędzy niż własnymi zainteresowaniami. Trwalsza była jedynie współpraca z „Dzwonkiem” i „Przyjacielem Dzieci”, ale i te pisma nie dawały szczególnych szans wyrobienia literackiego. Sytuacja materialna kazała mu korzystać z wszelkich sposobów zapewnienia sobie bytu. W tym okresie zaczęły się dopiero kształtować jego zainteresowania literackie, estetyczne i recenzenckie, zaczęła się również kształtować osobowość pisarska.

Władysław Łoziński jako redaktor „Dziennika Literackiego”

Nowe horyzonty otworzyły się przed energicznym i pełnym zapału młodzieńcem wraz z objęciem pod koniec r. 1867 redakcji „Dziennika Literackiego”. Czasopismo założone (1852) przez Karola Szajnochę i przez niego kierowane w dwu pierwszych latach, stało na wysokim poziomie, jako że współpracownicy rekrutowali się spośród znanych literatów lwowskich. Równocześnie „Dziennik Literacki” przez cały okres swego istnienia stwarzał duże możliwości zdolnym debiutantom³⁶.

W piśmie tym Łoziński od chwili przybycia do Lwowa ogłaszał drobne utwory, przeważnie recenzje. Bliższa współpraca datuje się od końca r. 1865, kiedy redakcję objęli Starkel i Cieszewski. W grudniu tego roku „Dziennik” (nry 85—86) wydrukował *Wyprawę wekslową* Łozińskiego — wesołą, z werwą napisaną, aktualną historyjkę noworoczną. Wówczas też wychodziły *Pogadanki teatralne* (nry 79—80, 82, 84). W roku 1866, gdy wydawcą i redaktorem „Dziennika Literackiego” pozostał tylko Starkel, zamieścił Łoziński w „Dzienniku” sporo artykułów i recenzji teatralnych. Wtedy też ukazał się utwór pt. *Za światem* (nry 16—25). Dał on początek szeregowi powieści obyczajowych, o różnorodnej problematyce, coraz bardziej dojrzałych konstrukcyjnie, z interesującą i żywą akcją. Najciekawszą pozycję wśród nich stanowiły, jak je nazwał Łoziński, „obrazki powieściowe z przeszłości”, *Pierwsi Galicjanie*, właściwie pierwsza jego powieść historyczna, drukowana w „Dzienniku” w r. 1867 (nry 1—23). Zużytkował w niej autor wyniki swych badań nad materiałami historycznymi, pamiętnikarskimi. Tematyka ta dawała mu możliwość wyrażania własnych sądów o niedawnej przeszłości. Świetnie kreślił typy pierwszych Galicjan, których cechował opór wobec władzy (nr 4, s. 50):

rezygnacja bez kapitulacji, powolne posłuszeństwo bez hołdu, mus bez uznania, wieczny protest w sercu i na ustach, walka umysłu i uczucia z rzeczywistym stanem stosunków, uciekanie się bodaj do własnej iluzji, aby choć nią nawiązywać zerwaną nić ojczyźnej wolności.

³⁶ Barycz, *op. cit.*, s. 202.

Łoziński starał się udowodnić, że chociaż Galicja miała być szkołą niemiecką dla Polaków — stała się szkołą polską dla Niemców. Jeden z rozdziałów powieści ukazywał, wedle słów autora, „pogląd na pierwsze lata panowania austriackiego w Galicji i charakterystykę przewrotu politycznego i społecznego, który nastąpił w tej prowincji polskiej po odcięciu od ojczystego organizmu” (s. 49). C. k. Sąd Krajowy, kwalifikując ten rozdział jako przestępstwo „zakłócania spokojności publicznej”, zarządził konfiskatę pisma.

W „Dzienniku Literackim” Łoziński publikował wówczas też liczne recenzje i krótkie informacje bibliograficzne³⁷.

Wielkiemu wydarzeniu w lwowskim świecie literackim, jakim był przyjazd Kraszewskiego do Lwowa, poświęcił dwa artykuły: *Odczyty J. I. Kraszewskiego o Dancie i jego poemacie* oraz *Kraszewski we Lwowie* (1867, nry 20, 21). Mówiły one o entuzjastycznym przyjęciu wielkiego pisarza przez społeczeństwo lwowskie, podkreślały znaczenie hasła rzuconego przez Kraszewskiego — łączności Polaków różnych zaborów.

Kiedy więc Starkel, pozostając właścicielem „Dziennika Literackiego”, opuszczał stanowisko redaktora, funkcję tę przekazał 12 listopada 1867 odpowiednio wykształconemu i utalentowanemu literatowi, jakim był Władysław Łoziński. Jego energia oraz dotychczasowa opinia „czerwonego literata”, umiającego przeciwstawić się panującym stosunkom, dawała rękojmię nie tylko utrzymania, ale i podniesienia poziomu pisma. A sytuacja była niełatwa: należało znacznie rozszerzyć krąg czytelników, by zapewnić egzystencję „Dziennikowi”. Pisarze doceniający wagę sprawy, tacy jak Kraszewski, Zachariasiewicz, Lenartowicz, kierowali do świeżo kreowanego redaktora przyjazne życzenia i rady. Kraszewski pisał:

Jest to zadanie już nie, jak stworzyć dziennik literacki nowy — ale jak obmyśleć taki, który [by] tę Galicję, która nic nie czyta, zająć potrafił [...]. Trzeba aż do gniewu niemal rozdrażnić, byle nie dać usypiać³⁸.

Władysław Łoziński zabrał się do pracy z zapałem i wytrwałością. Mieszkał bardzo skromnie w małym pokoju, w którym, jak wspomina w *Pamiętnikach* Kazimierz Chłędowski — nie było nic prócz roczników „Dziennika Literackiego”, łóżka i stołu.

Nowy redaktor dążył przede wszystkim do zjednania doborowego grona współpracowników. Nie poprzestawał na pozyskaniu literatów

³⁷ W. Ł., „Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta”, z rękopisu wydany przez J. I. Kraszewskiego (1867, nr 4); Σ, „Młodzi i starzy. Powieść z niedawnych lat”. Napisał Elpidon (jw. nr 8/9); Apg, *Najnowsza powieść Bolesławity* (jw., nry 47—49); *Kronika bibliograficzna* podawana przez Wł. Łozińskiego, Tad. Romanowicza i J. Starkla (jw., nr 33, 44, 46, 51).

³⁸ List J. I. Kraszewskiego z 20 XI 1867.

miejscowych, ale starał się, aby na łamach „Dziennika” ukazywały się utwory chętnie wówczas czytanych autorów: Kraszewskiego, Zachariasiewicza, Lenartowicza, Bałuckiego, Szujskiego i innych. Umieszczał najświeższe wiadomości dotyczące ich życia i osiągnięć.

Troszczył się także o szatę graficzną pisma i różnorodność treści. Zmienił nieco i poszerzył poszczególne jego działy. Przez rok 1867 pismo nosiło nazwę „Dziennik Literacki i Polityczny”, co zobowiązywało redakcję do umieszczania artykułów o treści politycznej, a narażało na kłopoty z cenzurą. W roku 1868 przywrócił więc Łoziński pismu jego dawną nazwę i charakter. Bez zmian zachowano dwa działy: historyczny i poezji. W części powieściowej oprócz szkiców i pamiętników znalazło się miejsce na dramaty. Niezmiernie zwiększył się w stosunku do całości dział „literacko-artystyczny” i „krytyczny”. Dużo miejsca w „Dzienniku” poświęcono teatrowi i krytyce teatralnej, z czego lwią część zajmowały prace samego redaktora. Nie zapomniano o życiorysach, jak też o drobnych rozprawkach i wiadomościach urozmaicających pismo i dających odprężenie czytelnikowi. Poza tym, jak zwykle, najświeższe wiadomości z przeróżnych dziedzin bieżącego życia podawała rubryka pt. *Przewodnik*.

W dziale historycznym główną rolę odgrywały szczegółowe, przepelnione drobiazgami, z dość pokaźną ilością przypisów, artykuły Ksawerego Liskego, który rozpoczął w tym okresie swoją karierę we Lwowie. Chłędowski w *Pamiętnikach* wyrażał się o nich dość niepocholebnie, twierdząc, że zanudzały czytelników, a tym samym przyczyniły się do upadku pisma. Rzeczywiście, jak na dziennik literacki, miały za bardzo suchy i naukowy charakter. Obok artykułów Liskego ukazywały się tu prace Szmitta, Kubali, Tatomira, Warnki, Zakrzewskiego.

W dziale poezji dominowały utwory Asnyka, debiutującego na łamach „Dziennika Literackiego”. Od czasu do czasu pojawiały się wiersze Lenartowicza, który przebywając ówczesnie we Florencji żywo interesował się sprawami rodzinnego kraju i ojczystej literatury. Redaktorowi „Dziennika” pomagał dobrym słowem — życząc owocnej pracy, chwalał jego talent, a nierzadko wyrażając własny sąd o jego pracach. Lenartowicz z powodu złego stanu zdrowia nie mógł stale zasilać „Dziennika Literackiego” swoim piórem, ale pragnął w miarę sił wspomagać pismo:

za pieniądze nic Wam nie przyślę, ale jako braci swojej, jak moją fortuną, gotów jestem służyć, czym mogę, na wielkie rozprawy ani czasu mi nie stać, ani usposobienia, ale mniejszej rozciągłości kilka artykułów przyrzekam i przysyłać się zobowiązuję bez żadnego innego wynagrodzenia nad dobre słowo: i ten był naszym bratem³⁹.

³⁹ List T. Lenartowicza z 19 XII 1869.

„Dziennik Literacki” odpłacał mu się pamięcią, często umieszczając pochlebne opinie o jego utworach⁴⁰. W dziale poezji drukowali też swe wiersze Tadeusz Cieszyński, Józef Szujski, Juliusz Starkel, Apollo Nałęcz Korzeniowski.

W dziale powieściowym dominowały utwory samego redaktora. W dwuletnim okresie redaktorstwa Łoziński opublikował w swym piśmie trzy powieści obyczajowe: *Cezar* (1868, nry 1—13), *Czarne godziny* (1868, nry 27—52; 1869, nr 1) i *Hazardy* (1869, nry 36—52)⁴¹. Wykazywał coraz lepszą umiejętność budowy akcji, dialogów, jak i niebywałą zdolność dobierania typów ludzkich i charakterów. Piętnował lenistwo, lekkie traktowanie życia, próżność, liczenie na pomyślność w grach hazardowych. Przeciwwstawiał czarnym charakterom pozytywnego bohatera, który zawsze zwyciężał. Powieści te przyniosły mu wówczas dużą popularność. Nic też dziwnego, że Lenartowicz pisał doń słowa pełne pochwały:

Naprzód muszę Ci jako brat powinszować ogromnego talentu, jaki widzę w Twojej cudnej powieści *Czarne godziny* — posiadasz wszystkie warunki wielkiego pisarza [...]⁴².

Dział „powieści, szkiców, pamiętników i dramatów” był bardzo różnorodny. Tutaj pojawiła się powiastka Kraszewskiego *Czarna polewka*, powieść Bałuckiego *Żydówka*, Wilkońskiej *Sokół w Poznaniu*, Jeża *Dziad i baba*. Nie brakło też miejsca dla powieści historycznej, którą niezbyt rewelacyjnie reprezentowali: Kajetan Suffczyński, występujący pod pseudonimem Bodzantowicz (*Rodzina konfederatów*), Juliusz Strutyński (*Ukraina. Obrazki czasu i ludzi* oraz *Pani kasztelanowa Trocka*), jak też dla utworów dramatycznych, pióra Bełcikowskiego, Asnyka i Szujskiego.

Jak wyżej zaznaczono, bardzo powiększył się dział krytyki. Zamieszczano tu prócz *Kroniki bibliograficznej*, opracowywanej wtedy głównie przez Łozińskiego i Liskego, rozbiory krytyczne aktualnie ukazujących się dzieł pisarzy zagranicznych i polskich, dokonywane przez różnych literatów, głównie przez Liskego, Chłędowskiego i Witolda Borkowskiego.

⁴⁰ Np. 1869, nr 45. Nadmienić warto, iż jedynie „Dziennik Literacki” zamieścił wzmiankę w rubryce *Przewodnik* o świeżo wydanym zbiorze poezji Lenartowicza.

⁴¹ Powieść *Czarne godziny* napisana była wcześniej i przeznaczona dla „Dziennika Poznańskiego”. Ponieważ jednak Łoziński został redaktorem „Dziennika Literackiego”, chcąc zapełnić szpalty swojego pisma, umieścił ją w „Dzienniku” (dwa listy F. Waligórskiego w tej sprawie z 9 X i 12 XII 1867 oraz J. Żurawskiego z 18 II 1869). Rękopis znajduje się w Bibl. Jagiellońskiej (rkps akc. 86/62). O poczytności *Hazardów* świadczy choćby to, że H. Roża (list z 14 IX 1870) zwrócił się do Łozińskiego z prośbą o pozwolenie na przetłumaczenie powieści na język niemiecki. Przekład został dokonany („Dziennik Literacki” 1870, nr 22).

⁴² List T. Lenartowicza z 16 II 1868.

Do ciekawszych prac krytycznych zaliczyć należy *Zapiski literackie* Łozińskiego (1867, nry 44—46, 48—49, 51—52), dające obraz lwowskiego ruchu piśmienniczego, niekiedy zbyt pesymistyczny, w sumie jednak bardzo prawdziwy. Oprócz przeglądu miejscowego ruchu umysłowego autor zawarł w nich również charakterystykę dziennikarstwa warszawskiego (1869, nr 11—13). Ukazywał trudności, z jakimi borykają się warszawscy literaci, i nieustępliwość cenzury, wyrażając zdziwienie, że coś podobnego może się dzieć w cywilizowanej Europie. Stwierdzał równocześnie, że mimo tych przeszkód piśmiennictwo warszawskie rozwija się lepiej od lwowskiego. Spadek zainteresowania literaturą i czasopiśmiennictwem literackim tłumaczył ogólnym „rozpolitykowaniem”. Żądał, aby pisma polityczne zamieszczały przynajmniej felieton dotyczący ruchu literackiego⁴³. Ciekawe są rozważania autora o konstrukcji powieści, zwłaszcza o kolorycie historycznym, stwierdzał w nich, że oprócz wiedzy i studiów pisarz musi posiadać zmysł artystyczny⁴⁴. Poruszał też Łoziński bardzo istotne zagadnienia stale trwającego antagonizmu między literatami młodymi i starszymi — posiadającymi już sławę i pozycję. Wykazywał błędy w postępowaniu tak jednych jak drugich nawołując do ułożenia stosunków na podstawach zaufania i wzajemnych mądrych ustępstw⁴⁵.

„Dziennik Literacki” był pismem literackim i nie zabierał głosu w sprawach politycznych. Nie zamykał swoich szpalt przed nowościami — na jego łamach nieraz pojawiały się artykuły poruszające najaktualniejsze problemy, sprzyjające nowemu prądowi — pozytywizmowi. Nadal publikowała tu swoje utwory większość literatów lwowskich. Można bezstronnie stwierdzić, że z pierwszego postawionego sobie zadania, jakim było podniesienie poziomu „Dziennika Literackiego”, wiązał się Łoziński bez zarzutu.

Problemem drugim, o wiele trudniejszym do rozwiązania, była słaba poczytność pisma wśród społeczeństwa lwowskiego. Grono stałych współpracowników skupione wokół „Dziennika” (Asnyk, Liske, Zakrzewski, Bełcikowski, Borkowski, Kubala i Strutyński) czyniło starania, aby zapewnić pismu dalszy byt i zjednać jak najszerszy krąg czytelników. Starkel, właściciel „Dziennika Literackiego”, pisał w 1868 r. do Kraśzewskiego:

Pomimo wysień i ofiar jest to doprawdy praca Syzyfa, i tak np. z początkiem b. r., choć „Dziennik” jest niezawodnie coraz lepiej i staranniej redago-

⁴³ Felieton dziennikarski. „Dziennik Literacki” 1868, nr 23: *Polityka i literatura*. Jw., 1869, nry 34—35.

⁴⁴ Apg, *O kolorycie historycznym*. Jw. 1867, nry 51—52; W. Ł., *Kilka słów o humorze*. Jw., 1868, nry 29—31.

⁴⁵ W. Ł., *Powagi literackie*. Jw., 1868, nry 20—22.

wany, nie tylko że nie pozyskał sobie większej liczby abonentów, lecz owszem, jak dotąd gorzej stoi niż z końcem roku zeszłego. Ha... no cóż robić, trzeba się bronić tej dziwnej obojętności, jak długo się da⁴⁶.

Mimo inseratów ukazujących się dość często w lwowskich i krakowskich dziennikach, mimo rokrocznych nawoływań redakcji do rozszerzenia liczby prenumeratorów — sytuacja nie polepszała się. Nie pomogły też humorystyczne aluzje „Szczutka”, który wśród „nowin artystycznoliterackich” pisał:

Redakcja „Dziennika Literackiego” oświadcza, że dla oszczędności przestała już najmować lokal i że każdą jakąś nadzwyczajną i niespodziewaną sprawę, np. złożenie przedpłaty kwartalnej, załatwi może codziennie o godzinie 6 w cukierni Żmudzińskiego i Kosteckiego.

Panie; oddal ten kielich goryczy ode mnie. Cokwartalna modlitwa p. Wł. Łozińskiego⁴⁷.

Pod koniec 1869 r. nakładca „Dziennika Literackiego” Karol Wild odstąpił pismo na własność redaktorowi Władysławowi Łozińskiemu. W odpowiedzi na skargi czytelników, zarzucających większości artykułów zbyt naukowy i suchy charakter, redakcja od nowego roku postanowiła przystąpić (nie wyrzekając się całkowicie artykułów naukowych) do rozszerzenia działu powieści i do urozmaicenia treści pozostałych. Dla zachęcenia czytelników podano bardziej szczegółowy niż zwykle spis prac mających się ukazać w roku 1870. Równocześnie do umieszczanych corocznie przypomnień o przedpłacie dołączono apel, aby każdy z grona abonentów pozyskał dla pisma choć jednego nowego czytelnika.

Rok 1870 nie poprawił jednak sytuacji „Dziennika Literackiego”. Nie dysponując środkami finansowymi, Władysław Łoziński 7 czerwca 1870 przekazał „Dziennik Literacki” wydawcy i redaktorowi „Mrówki”, Augustowi Skerlowi, dziękując gronu stałych współpracowników za prawdziwie przyjacielską, bezinteresowną gorliwość w popieraniu pisma. Jednak ten „mezalians »Dziennika Literackiego« z »Mrówką«” — jak go nazwał Chłędowski⁴⁸ — nie przyniósł żadnych zmian na lepsze. Nie mogąc sprostać zadaniu, Skerl pod koniec 1870 r. ogłosił przerwę w wydawnictwie, motywując ją następująco (1870, nr 50, s. 612):

Widoczną jest rzeczą, że w chwili obecnej publiczność nasza nie poczuwa potrzeby takiego pisma, gdyż liczba czytelników jest zbyt mała i ciągle się zmniejsza.

Tak skończył się żywot „Dziennika Literackiego”, który przez jakiś

⁴⁶ List J. Starkla z 2 II 1868. Korespondencja J. I. Kraszewskiego. Bibl. Jagiellońska, rkps 6535 IV, k. 107.

⁴⁷ „Szczutek” 1869 z 1 II i z 25 II.

⁴⁸ K. Chłędowski, *Album fotograficzne*. Opracował i wydał A. Knot. Wrocław 1951, s. 213.

czas odgrywał pierwszorzędną rolę w polskim ruchu czasopiśmienniczym.

Z okresu tego wyniósł Łoziński bogate doświadczenie, które miało mu się później bardzo jeszcze przydać. Nawiązał wówczas szerokie kontakty z literatami całego kraju. Zyskał popularność jako obiecujący publicysta i powieściopisarz. Zdobył wreszcie grono przyjaciół spośród skupionych wokół „Dziennika” literatów. Przypatrzymy się kontaktom z tymi ludźmi, którzy niewątpliwie mieli wpływ na kształtowanie się osobowości i umysłowości Łozińskiego.

Pierwszym z nich jest Adam Asnyk. Niewiele starszy od Łozińskiego, wkrótce po swym przybyciu do Lwowa (wrzesień 1867) stał się jego oddanym przyjacielem. Nie zrażał się zamkniętą naturą i zmiennymi humorami Łozińskiego — ten zaś odpiął się w pełni, wyciągając pomocną rękę w chwilach rozpacz i melancholii poety. Mówią o tym chociażby wsparcia materialne i skuteczne wysiłki w celu uzyskania obywatelstwa austriackiego dla Asnyka. Raz zacieśnione więzy nie rozluźniły się nawet po wyjeździe poety ze Lwowa, co odzwierciedlają zachowane listy Asnyka do Łozińskiego⁴⁹. Jak głębokie było zaufanie do Łozińskiego i wiara w jego przyjaźń, świadczy list z 31 października 1870, pisany w momencie największej rozterki po utracie nadziei na uzyskanie ręki Anieli Grudzińskiej:

Ty byłeś ostatnim człowiekiem,* do którego się prawdziwie przywiązałem, i pozostałeś mi sam jeden, kiedy wszystkie inne stosunki się porwały. Pojmiesz więc dobrze, jak to słodko jest pomyśleć, że przecież nie wszystko, co wschodzi w sercach ludzkich, musi tak marnie więdnąć. Widzisz, ja jeszcze dziś, rozbity i sponiewierany, czepiam się Ciebie i wierzę, że nie pomrzemy dla siebie tak rychło.

Ponieważ nie odnaleziono listów Łozińskiego do Asnyka, przyjaźń ta jest naświetlona jednostronnie. Była ona jednak wzajemna, o czym można wnosić chociażby z listu Łozińskiego do Modrzejewskiej, do której zwrócił się z prośbą o umieszczenie w repertuarze krakowskim sztuki Asnyka *Gałązka heliotropu* i odtworzenie głównej roli: „Autorem jej jest jeden z najlepszych moich przyjaciół [...]”⁵⁰.

Przez długie lata łączyła Łozińskiego bliska zażyłość z zasłużonym historykiem Ksawerym Liske. Znajomość została zawarta podczas pobytu Łozińskiego w Poznaniu w lipcu 1868⁵¹. Wtedy to redaktor „Dzien-

⁴⁹ F. Bostel, *Adam Asnyk i Władysław Łoziński*. „Nowa Reforma” 1927, nry 168—185.

⁵⁰ List do H. Modrzejewskiej z 27 II 1869. *Korespondencja Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego*. Wybór i opracowanie: J. Goł, J. Szublewski. T. 1. Warszawa 1965, s. 112. Zob. też list H. Modrzejewskiej do Łozińskiego b. d. (1869).

⁵¹ Listy K. Liskego z 1 XI — 6 XII 1868. Sprawozdanie z pobytu gości z Ga-

nika Literackiego” pozyskał do współpracy poznańskiego historyka. Początkowo nie układała się ona pomyślnie, a nawet o mało nie doszło do całkowitego zerwania stosunków. Liske narzekał na niestaranną korektę artykułów, na liczne przekręcenia słów, a nawet całych myśli. Wreszcie sprawa honorarium wyprowadziła z równowagi skrupulatnego poznaniaka. Miało ono być wypłacane niezwłocznie po opublikowaniu artykułów. Tymczasem prace Liskego zapełniały szpalty „Dziennika”, a autor ciągle czekał na pieniądze — mimo kilkakrotnego upominania się o nie i zaręczeń listownych redaktora lwowskiego o natychmiastowym wysłaniu należności. Toteż nic dziwnego, że historyk, naglony terminem spłacenia honorowego długu, w ostrych słowach żądając zwrotu swoich nie drukowanych pozycji, zrywał z „Dziennikiem Literackim”. Równocześnie groził podaniem całej sprawy do wiadomości publicznej w razie nieotrzymania zaległej kwoty do 10 grudnia 1868. Będąc sam w tarapatkach, Liske nie zdawał sobie sprawy z ciężkiej sytuacji finansowej wydawców pisma, którzy chcąc utrzymać je przy życiu, często dokładali z własnej kieszeni⁵². Wobec ostrej repliki Liskego wysłał Łoziński 100 zł wraz z listem, zawierającym zapewne słowa przeprosin. Historyk poznański po otrzymaniu pieniędzy ochłonął i poczuł się w obowiązku wyjaśnienia swego stanowiska, tym bardziej że jeszcze w grudniu tego roku przeniósł się do Lwowa. Pisał więc do redaktora:

Obrazić Pana lub nawet przykrość mu powiedzieć nie miałem zamiaru, bo zbyt wielkie dla Pana i działalności Jego czuję poszanowanie [...]. Czy Pan, powieściopisarz, znawca charakterów ludzkich, nie możesz sobie wytłumaczyć, że w takim położeniu traci się cierpliwość i pisze lub mówi niejedno, czego by się przy zimnej krwi nie powiedziało [...]. Sądzę, że otwarte moje słowa wyrażają w Panu wszelką urazę do mnie i przywrócą dawne przyjazne między nami stosunki, które, Bóg mi świadom, byłbym chciał zawsze utrzymać na stopie najlepszej, niemało mnie to bolało, że do takiej między nami przyszło kolizji⁵³.

Rzeczywiście, po sprowadzeniu się do Lwowa Liske nadal zasilął swoimi artykułami „Dziennik Literacki”.

Z Ludwikiem Kubalą, demokratą z zapatrywań, konspiratorem z r. 1863, utalentowanym, ale nie mającym szczęścia w karierze życiowej historykiem, łączyła Łozińskiego znajomość jeszcze z okresu popowstaniowego⁵⁴. Kiedy uwięziony w Krakowie w grudniu 1863 Kubala, po

licji, a wśród nich Łozińskiego, w Poznaniu zamieścił „Dziennik Poznański” (1868, nr 154).

⁵² Listy J. Starkla z 27 I 1867—2 II 1868. Korespondencja Kraszewskiego.

⁵³ List K. Liskego z 6 XII 1868.

⁵⁴ Barycz: *op. cit.*, t. 2, s. 196; *Dwa trudne żywoty. Na drogach rozwoju naukowego T. Wojciechowskiego i L. Kubali*. „Życie i Myśl” 1951, nr 11/12.

chwilowej depresji, zaczął nawiązywać kontakty ze światem, właśnie Łoziński za pośrednictwem literata Jana Kantego Turskiego przekazywał więźniowi listowne wiadomości i słowa pocieszenia⁵⁵. Kiedy Kubala, uwolniony amnestią w r. 1865, rozpoczął starania o otwarcie przewodu doktorskiego, Łoziński zamieścił jego rozprawę doktorską w „Dzienniku Literackim”, ułatwiając w ten sposób start naukowy. Odtąd często służył mu pomocą, był „dobrym duchem opiekuńczym niezaradnego życiowo historyka”⁵⁶. Dzięki wpływom Łozińskiego u namiestnika Gołuchowskiego w 1875 r. pozwolono Kubali powrócić do nauczania w gimnazjum. Współpracował też później Kubala z „Gazetą Lwowską” i „Przewodnikiem Naukowym i Literackim”, redagowanymi przez Łozińskiego. Wreszcie łączyły ich również wspólne zainteresowania historyczne: wiek XVI i XVII — *Szkice historyczne* Kubali powstały z zachęty Łozińskiego.

Do grona bliskich przyjaciół Łozińskiego z kręgu współpracowników „Dziennika Literackiego” należał również Wincenty Zakrzewski w okresie swego krótkiego pobytu we Lwowie oraz Kazimierz Chłędowski. Przelotnie poznał on Łozińskiego już w czasie studiów uniwersyteckich, kiedy robił krótkie wypadki z Krakowa do Lwowa. Z tego właśnie okresu zostawił w swoich *Pamiętnikach* pierwszą charakterystykę, trafnie oddającą trudną i zamkniętą naturę Łozińskiego. Po przeniesieniu się do Lwowa, jako prawnik, stawiający pierwsze kroki w karierze urzędniczej w namiestnictwie, został współpracownikiem „Dziennika Literackiego”, a następnie „Gazety Lwowskiej”. Wtedy to zadzierzgnął ściślejsze więzy z Łozińskim, które nie zostały zerwane mimo wyjazdu Chłędowskiego do Wiednia. Wspólne zainteresowania pozwalały na wymianę poglądów i wzajemne rady. Bliską zażyłość, jaka się między nimi wytworzyła, ilustruje list Chłędowskiego z 1911 roku:

Serdeczne słowa Twoje do łez mnie rozrzewniły i wracam, już nie wiem po raz który, do tej kartki. Tylko na to nie mogę się zgodzić, abyś się miał czuć odosobnionym, a nawet „zapomnianym”. Musiał być mglisty dzień, jak to słowo pisałeś, bo juścić, pomimo że się usuwasz, ludzie więcej o Tobie myślą, aniżeli przypuszczasz. O „Władysławie Łozińskim” się nie zapomina⁵⁷.

Wszystkich tych ludzi łączyła, przynajmniej częściowo, wspólna przeszłość — powstanie r. 1863, w pewnym stopniu te same poglądy, o bardziej lub mniej demokratycznym zabarwieniu, głęboki patriotyzm, pietyzm dla przeszłości, wreszcie zamiłowania literackie i historyczne. Toteż stałe kontakty, liczne dyskusje niewątpliwie zbliżyły ich do siebie

⁵⁵ List J. K. Turskiego z 22 III 1865.

⁵⁶ Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, t. 2, s. 204.

⁵⁷ List K. Chłędowskiego z 20 XI 1911.

i nie pozostawały bez wzajemnego wpływu. Nic też dziwnego, że kiedy Asnyk i Zakrzewski opuścili Lwów, często w listach nie bez rozrzewnienia wspominali dawne czasy.

Nawet Łoziński, zamknięty w sobie, rzadko udzielający się w szerszym towarzystwie, chętnie przebywał w domu Lisków w gronie przyjaciół (np. Asnyka, Kubali czy Zakrzewskiego). Chłędowski nadmieniał nieco złośliwie w swoich *Pamiętnikach*, że „kapryśny Władysław może więcej z powodu pani Liske aniżeli samego Ksawerego dotrzymywał stale przyjaźni państwu profesorom”⁵⁸. Było w tym trochę racji, bowiem w parę lat po śmierci Liskego Łoziński ożenił się z wdową. Dom Lisków, będący ośrodkiem świata literackiego i naukowego Lwowa, kształtował poglądy Łozińskiego jako historyka i wznosił jego kielkujące zainteresowania naukowe.

Zainteresowania teatralne Łozińskiego

Była chwila, w której patrzano nań jak na przyszłego Sarcey'a i był moment, kiedy on sam widział się Laubem i Rotscherem, marzył o tece dyrektora lwowskiej sceny, zanim okrzyknięto go następcą Rzewuskich, druhem Kaczkowskich⁵⁹.

Bardzo wcześnie, bo już w okresie szkolnym, interesował się Łoziński teatrem — młody chłopiec nie przepuścił okazji zapoznania się z artystami objazdowych teatrów, odwiedzających co pewien czas Sambor. Najprawdopodobniej w takich okolicznościach zapoznał się z Lucjanem Ortyńskim⁶⁰, prowadzącym jedną z objazdowych trup teatralnych. Ortyński po opuszczeniu Sambora nadal utrzymywał kontakt z Łozińskim, przesyłając mu wiadomości o losach swojego teatryku. W zespole Ortyńskiego stawiała wtedy pierwsze kroki aktorskie Helena Modrzejewska. Łoziński wcześniej dostrzegł jej talent, zawarł z nią również znajomość. Recenzję o jej występach napisał w samych superlatywach⁶¹. W tym czasie nie tylko że nie zorientowano się w możliwościach aktorskich Modrzejewskiej, ale wręcz krytykowano ją, tak że po chwilowym pobycie na scenie lwowskiej powróciła do teatru objazdowego. Wspo-

⁵⁸ Chłędowski, *Pamiętniki*, t. 1, s. 293.

⁵⁹ S. Wasylewski, *U mogiły*. „Kronika Powszechna” 1913, nr 22, s. 263.

⁶⁰ Lucjan Ortyński *vel* Eisenbach (1836—1883) — aktor, reżyser i dyrektor teatrów prowincjonalnych. Zachowały się dwa listy Ortyńskiego do Łozińskiego z r. 1862 i jeden z 1863.

⁶¹ T. Szafranec [S. Wasylewski] (*Ostatnie krzyki mody*. „Słowo Polskie” 1948, nr 113, s. 3) pisał w tej sprawie: „Narobił smyk dużo krzyku, wychwalwszy w korespondencji z Sambora do »Dziennika Literackiego« primadonnę przejezdnej szmiry. I miał rację, bo wyrosła z niej Helena Modrzejewska”.

minając po latach okres swoich pierwszych występów scenicznych pisała, że jedyna pochlebna recenzja o niej wyszła spod pióra Łozińskiego⁶².

Po przybyciu do Lwowa Łoziński nie porzucił tych swoich zainteresowań. Nawiązał wówczas sporo interesujących znajomości w świecie aktorskim (np. z Feliksem Bendą⁶³, później z Marią Safir⁶⁴). Może nawet próbował swoich sił w zawodzie aktorskim, skoro jeden z aktorów, Stefan Zamojski, pisząc do niego z Krakowa, na zakończenie dodał: „Wracaj do teatru”⁶⁵.

I w tej dziedzinie nie bez znaczenia pozostawał wpływ Walerego, który również bratał się z aktorami, co więcej, miał na swym koncie kilka udanych utworów dramatycznych. Zresztą wielu początkujących literatów zdradzało zainteresowania sceną i utrzymywało wielką zażyłość z aktorami. A już prawie każdy literat wówczas próbował sił na polu dramaturgii (np. Szujski, Szajnocha, Kubala, Bełcikowski). Idąc tą samą drogą, Łoziński pod koniec 1864 r. zaczął starania o włączenie do repertuaru lwowskiego sztuki, którą napisał w 1862: *Przybłęda. Obrazek dramatyczny z życia ludu ruskiego ze śpiewkami*⁶⁶. Akcja jej rozgrywa się w podkarpackiej wiosce obwodu samborskiego. Nieco naiwnie, chociaż nie bez oryginalności, przedstawia Łoziński wesoły epizodzik z życia ludu, ukazujący konflikt między diakiem i wójtem. W śpiewkach *Przybłędy* nie brakuje również wydźwięków patriotycznych.

Sztuka nie zyskała jednak powodzenia. Grana była tylko dwukrotnie: 30 grudnia 1865 w Przemyślu, prywatnie, przez amatorów, za staraniem Piotra Woźniakowskiego, dyrektora objazdowego zespołu teatralnego, i 19 lutego 1866 w teatrze lwowskim, po dorobieniu muzyki⁶⁷.

Łoziński nie kontynuował później prób w tej dziedzinie⁶⁸, mimo że

⁶² H. Modrzejewska, *Wspomnienia i wrażenia*. Kraków 1957, s. 96.

⁶³ List F. Bendy z 5 VI 1863. Być może autorstwa Łozińskiego są nie podpisywane, drobne notatki i pochlebne recenzje występów Bendy w maju 1863 w teatrze lwowskim („Goniec” 1863, nry 102, 105, 115).

⁶⁴ Maria Safir (zm. 1893) — aktorka lwowska i krakowska. Na kontakty Łozińskiego z Safirówną rzucają światło jej listy z 6—29 I 1866.

⁶⁵ List S. Zamojskiego z 26 XI 1864.

⁶⁶ Dwa rękopisy tej sztuki znajdują się w Bibl. Ossolineum (sygn. 10422 I (brak nazwiska; podpisany Hizop Ziółek), 10670 I). Ten ostatni rękopis nosi pełny tytuł oraz nazwisko autora z podaniem miejscowości i daty: Lwów 1862. Był on własnością biblioteki teatralnej gminy miasta Lwowa (K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*. T. 4. Wyd. 2. Kraków 1966, s. 329).

⁶⁷ S. Peplowski, *Teatr polski we Lwowie*. Lwów 1889, s. 287. — List Woźniakowskiego z 5 XII 1866. — Listy A. Miłaszewskiego z 10 XII 1864 i 17 II 1865.

⁶⁸ Estreicher (*op. cit.*, s. 329) w dziale *Dramat polski* pod nazwiskiem

nieraz jeszcze znajomi aktorzy prosili go o napisanie oryginalnej sztuki na benefis (Zamojski, Safirówna).

Znacznie bardziej interesował się wzajemnym stosunkiem teatru i publiczności oraz ściśle związaną z tym krytyką teatralną. Zapewne już wówczas poznawał dzieła wielkich dramaturgów i krytyków literackich. Szczególnie pociągały go poglądy i działalność rzecznika realizmu w literaturze i sztuce, Lessinga. Jego myśli i zdania bardzo często cytował w swoich publikacjach. Natomiast wzorem nowoczesności pracy reżyserskiej był dla Łozińskiego dyrektor wiedeńskiego Burgtheater — Heinrich Laube.

Jak pamiętamy, recenzje teatralne z przedstawień zespołów objazdowych pisywał Łoziński sporadycznie już podczas pobytu w Samborze. W roku 1864 wykupił stały abonament do teatru lwowskiego⁶⁹. Publikował wtedy recenzje w „Gazecie Narodowej”, rzadziej w „Dzienniku Literackim”, podpisując je Ł lub WŁ. Starał się w nich sprawiedliwie traktować dobre i złe strony danego spektaklu. Co prawda, chętniej krytykował niż chwalił, ale i teatr lwowski w tym okresie nie stał na najwyższym poziomie.

Szczególną uwagę zwracał na odpowiednią obsadę ról i sumienne opanowanie tekstu przez aktorów. Poruszał również kwestię doboru repertuaru, zarzucając często lwowskiej dyrekcji brak starań o wyrobienie dobrego smaku publiczności. Zniechęcał się nieraz i narzekał na dolę recenzenta („Gazeta Narodowa” 1864, nr 222, s. 1):

[jest to] ciężar, który tylko przy egzaltowanym poświęceniu dla sztuki dźwigać można bez szemrania. Kiedyś to miały dla mnie niewypowiedziany urok recenzje. — Kiedy mi pozwolono popełnić pierwszą, upojony byłem szczęściem siódmego nieba. Ale teraz stały się one dla mnie dziesięciu plagami egipskimi [...].

Mimo wszystko jednak teatr w jego mniemaniu pozostał lekarstwem na wszelkie troski i dolegliwości, kojącym znużenie, osładzającym jednostajne życie.

W roku 1865 Łoziński na łamach „Dziennika Literackiego” publikował *Pogadanki teatralne*. Połączywszy je z ogłoszonymi poprzednio w „Gazecie Narodowej” (1864, nr 137), wydał pod tym tytułem w książce (1866), która zawierała całą wiedzę młodego literata o umiłowanej dziedzinie. Wykazywała dużą znajomość sceny i odczytania w literaturze obcej, jak również praktyczną orientację w sprawach teatru, aktorów

Łozińskiego umieszcza obok *Przybłądy* sztukę *Ostatnia rola aktora* (według Kaisera). Tłumaczył ją Władysław Łoziński, aktor i reżyser noszący to samo imię i nazwisko co literat lwowski. Rękopis tej sztuki znajduje się w Bibl. Ossolineum, sygn. 10523 I.

⁶⁹ List A. Miłaszewskiego z 10 XII 1864.

i publiczności. W *Pogadankach* Łoziński poruszał w bardzo żywy i interesujący sposób kwestię wzajemnego stosunku teatru i publiczności. Twierdził, że publiczność musi dbać o teatr, a teatr o zaspokajanie wymagań publiczności. Roztaczał uroki kariery aktorskiej, podkreślając jednak tragizm przemijania sławy. Nawoływał do zorganizowania szkoły dramatycznej, koniecznej dla formowania nawet wielkich talentów. Nie pominął ważkiej roli i znaczenia krytyki teatralnej. Powoływał się na własne doświadczenie, ostro występując przeciw młodym literatom, którzy zbyt pochopnie chwytają recenzenckie pióro. Dostrzegał zarazem niebezpieczeństwo zwodniczej nieraz opinii publiczności jako krytyka. Postulował przekształcenie tułających się zespołów objazdowych w stałe teatry prowincjonalne z siedzibą w większych miastach. Nie zapominał o teatrze dla ludu, zachęcając do organizowania przedstawień amatorskich. Były to jak na owe czasy projekty całkiem nowatorskie.

W roku 1866 nawiązał Łoziński kontakt z warszawską „Gazetą Muzyczną i Teatralną”, proponując stałe korespondencje teatralne ze Lwowa. Redaktor tego tygodnika, Tomasz Le Brun, z wdzięcznością przyjął ofertę, prosząc o dostarczanie korespondencji dwa razy w miesiącu⁷⁰.

Ukazało się ich kilka w „Gazecie Muzycznej i Teatralnej” (1866 nry 18—19, 21, 25) pod pseudonimem Junius⁷¹. Współpraca jednak nie trwała długo, bowiem z dniem 1 kwietnia 1866 pismo przestało wychodzić.

Z początkiem 1866 r. zaczął Łoziński wespół z Juliuszem Starklem pisywać stałe recenzje do „Dziennika Literackiego”, co zapewniało mu wolny bilet wstępu do teatru. Prezentując nieco wyidealizowane poglądy na teatr i jego zadania, nie mógł zadowolić się niskim poziomem wystawianych sztuk. Żądał uwzględnienia w repertuarze utworów wybitnych autorów, które wyrabiałyby w publiczności dobry smak i cześć dla prawdziwej sztuki. Toteż kiedy dyrektor Adam Miłaszewski zdobywał widzów lekkim repertuarem, Łoziński ostro przeciwstawił się tej tendencji. Gdy na scenie coraz częściej zaczęto wprowadzać operetki z nieodłącznym kankanem — świeża moda szybkimi krokami śpiesząca z wiedeńskich teatrów — Łoziński (również i Starkel) uderzył na alarm przeciw całej tej, jak ją nazwano, „offenbachiadzie”, uważając ją za profanację sztuki (1866, nr 22, s. 350):

Wrażenia estetyczne i moralne ustąpiły lechtaniom zmysłowemu, więc też oko zapragnęło coraz więcej swawoli, tak jak podniebienie smakosza coraz to nowych, coraz silniejszych pragnie korzeni. Więc najpierw krótkie spódniczki,

⁷⁰ List T. Le Bruna z 9 I 1866.

⁷¹ Mylnie podaje S. Straus (*Bibliografia tytułów czasopism teatralnych*. Wrocław 1953, s. 23) jako autora tych korespondencji W. Zagórskiego. Zagórski istotnie używał pseudonimu Junius, w tym jednak wypadku pod pseudonimem tym występował Łoziński.

potem jeszcze krótsze, potem wcale bez nich. Więc znowu męski strój, trykot albo przynajmniej kankan [...]. Niech dyrekcja nie zapomina, że obecnym swym repertoarem nie różni się od warszawskiego teatru, rządzonego przez moskiewskich pułkowników.

Na tak krytyczne wystąpienie dyrektor teatru zareagował odebraniem Łozińskiemu wolnego biletu wstępu. Ale odważny recenzent nie zamilkł, decyzję dyrektora nazwał „ultramandaryńskim taktem”, który wyzwolił go od tak nużącego obowiązku, jakim było uczęszczanie na każde przedstawienie teatralne, i — w dalszym ciągu krytykował repertuar teatru lwowskiego (np. 1866, nry 23—24). Recenzje jego ukazywały się od czasu do czasu w „Dzienniku Literackim”, a także w „Dzienniku Poznańskim” i „Gazecie Narodowej”. Tutaj, w artykule *Sprawa teatru polskiego* (1866, nry 273—274) jeszcze raz energicznie zaprotestował przeciw stosowanej polityce repertuarowej, zarzucając dyrektorowi brak wykształcenia estetycznego i zaprzepaszczenie świetnych tradycji lwowskiego teatru.

Sprawa napaści prasowej na Miłaszewskiego znalazła odbicie w jego listach do Kraszewskiego. Zawierają one prośby o pomoc i obronę przed atakami. Listy te przedstawiają sytuację stroniczo, ale wskazują na dodatkową ważną okoliczność. Miłaszewski widział głównego swego przeciwnika w redaktorze „Gazety Narodowej” Janie Dobrzańskim, który rzeczywiście rościł sobie pretensje do kierowania sceną lwowską. Toteż w każdym recenzencie Miłaszewski upatrywał poplecznika Dobrzańskiego, a w każdym wystąpieniu oskarżającym jego działalność — osobiste zawiści. Nic zatem dziwnego, że pisząc do Kraszewskiego lekceważył znaczącą się już wówczas pozycję Łozińskiego w świecie literackim: „pod pamfletem »Gazety Narodowej« podpisany Władysław Łoziński, chłopak bez najmniejszego znaczenia [...]”⁷². Tenże chłopak był wtedy redaktorem „Dzwonka”, a w niespełna rok potem objął „Dziennik Literacki”. Trzeba przy tym zaznaczyć, że Łoziński od dawna nie pozostawał w dobrych stosunkach z Dobrzańskim⁷³, nie miał więc powodu, by transmitować jego opinie. Poza tym, pomimo że Łoziński z „Gazetą Narodową” wkrótce przestał współpracować, nie zmienił zdania o teatrze lwowskim. Kiedy w r. 1869 rozpoczęła się ostra kampania przeciwko Miłaszewskiemu, Łoziński opowiedział się za kandydaturą hrabiego Eugeniusza Cetnera, a nie Dobrzańskiego. Wreszcie należy dodać, że krytykując postępowanie Miłaszewskiego, Łoziński niejednokrotnie podnosił pozytywne cechy teatru lwowskiego.

⁷² List A. Miłaszewskiego z 5 XII 1866. Korespondencja Kraszewskiego, sygn. 6521 IV, k. 396.

⁷³ List J. L. a m a z 2 XI 1862. Bibl. Jagiellońska, rkps 7422 III.

Łoziński występował szczególnie przeciw teatrowi niemieckiemu, nazywając go placówką wykwitów germanizatorskich zachcianek i samowolnych uroszczeń „naszych niepowołanych, biurokratycznych opiekunów”. Teatr niemiecki — jak wiadomo — był ściśle złączony z teatrem Skarbka. Stanowiło to dla dyrekcji przysłowiową kulę u nogi, źródło wielu kłopotów nie tylko natury finansowej. Celu germanizatorskiego teatr niemiecki jednak nie osiągnął. Jak pisał Łoziński („Dziennik Literacki” 1867, nr 43, s. 677):

był ku temu tak lichym i daremnym, jak był cały ów dawniejszy system germanizacji, aplikowany przez śp. biurokratyczne rządy, ta istna praca Szyzyfa, która posłużyła tylko za tym świetniejszy dowód, nigdy i niczym nie wytępionej, wiecznie silnej i sprężystej żywotności narodu.

Nowe możliwości otworzyły się przed krytykiem teatralnym wraz z objęciem redakcji „Dziennika Literackiego”. Mógł teraz Łoziński swobodnie występować ze swoimi poglądami na sztukę i teatr. Poruszał te kwestie w *Kronikach teatralnych* (1868, nry 39, 41, 45—46, 48—50; 1869, nry 12, 15, 16—18; 1870, nr 3), które były chlubą redaktora i pisma. W tych krótkich artykułach znajdowały się rozbiory krytyczne granych sztuk, ocena gościnnych występów i gry artystów sceny lwowskiej. Zostawało też miejsce na sprawy ogólniejsze związane z teatrem i dramaturgią: np. o tradycjach teatru, zasługach Fredry, nowościach dramatycznych miejscowych i zagranicznych, o scenie warszawskiej i jej fatalnym kierownictwie w rękach moskiewskich generałów. Wreszcie kiedy rozstrzygnięto konkurs na najlepszy dramat, Łoziński zajął się i tą sprawą, bolejąc nad stanem i poziomem ówczesnej dramaturgii, która wydała tak słaby utwór jak *Żyd* Edwarda Lubowskiego. Trzeba przyznać, że *Kroniki teatralne* były ciekawą pozycją „Dziennika Literackiego”. Potrafił w nich surowo ganić, ale i pozytywnie oceniać wysiłki zmierzające do poprawy i ożywienia repertuaru ⁷⁴.

Władysław Łoziński brał czynny udział w głośniejszej kampanii, która rozpoczęła się od połowy 1869 r. w sprawie obsadzenia kierownictwa teatru lwowskiego, po wygaśnięciu 7-letniej koncesji Miłaszewskiego. Od dawna zapewne marzyło się wielkiemu miłośnikowi teatru pokierowanie tą placówką według własnych założeń i ideałów. Jednak nikłe możliwości materialne nie dozwalały myśleć realnie o spełnieniu tych marzeń. Toteż kiedy Cetner, jeden z kandydatów o dużym poparciu i odpowiednich finansach, zwrócił się z propozycją spółki ⁷⁵, Łoziński po

⁷⁴ Pisał (1869, nr 12, s. 194): „Z tym większą przyjemnością przyznajemy dyrekcji zasługę pewnego ożywienia repertoaru, im energiczniej i bezwzględniej występowaliśmy zawsze przeciw niej [...]”.

⁷⁵ Asnyk radził przyjąć propozycję i zbadać wszystkie szanse powodzenia (Bostel, *op. cit.* (list z 19 V 1869)).

namyśle przystał. Cetnerowi wielce była ona na rękę, i to nie tylko ze względu na przyszłą przydatność znawcy teatru — wszak młody literat, dość już popularny i znany, redagował „Dziennik Literacki”, na którego łamach mógł śmiało i z powodzeniem popierać tę kandydaturę⁷⁶.

Cetner pozyskał dla siebie krakowski „Kraj”, gdzie pojawiały się ostatnie nowości o teatrze lwowskim, np. artykuł Bełcikowskiego⁷⁷, poruszający wszystkie motywy konieczności zmiany dyrekcji tegoż teatru. Cetner czynił starania o zaangażowanie reżysera J. Rychtera i artystów nawet tej miary co Modrzejewska i Jan Królikowski.

Łoziński natomiast załatwiał we Lwowie wszelkie czynności związane z pozyskaniem popleczników. Jemu też przypadło ułożenie programu i *exposé* przyszłej dyrekcji, w którym miał uwzględnić przesłane przez Cetnera wytyczne. Zredagowany program spotkał się z uznaniem hrabiego i został wniesiony wraz z podaniem do Rady Administracyjnej. Były w nim zawarte doświadczenia autora i jego teoretyczna wiedza o teatrze. W niedługim czasie „Dziennik Literacki” (nr 40) opublikował artykuł *Sprawa teatru lwowskiego*, gdzie cytowano ów program, z krótkim komentarzem wyłuszczającym powody poparcia przez pismo kandydatury Cetnera.

W programie przyszły dyrektor dawał wyraz spojrzeniu na sztukę dramatyczną jako czynnik mający trojaki wpływ na społeczeństwo: estetyczny, narodowy i moralny. Na pierwszym miejscu obiecywano dobór wszechstronnego repertuaru, z uwzględnieniem potrzeb niższych warstw, w czym miał być pomocny projektowany komitet doradczy złożony z najznakomitszych pisarzy i znawców teatru. Poruszono kwestię stosunku między autorami a dyrekcją, honorariów za wystawiane sztuki (10% od wystawianej sztuki w czasie sezonu), konkursów dramatycznych, *engagement*, kształcenia aktorów w szkole dramatycznej i założenia dla nich biblioteki, wysyłania ich na koszt dyrekcji za granicę. W przeciwieństwie do stanowiska poprzedniej dyrekcji poddawano się pod rozsądną krytykę publiczności. Powoływano się na wzory scen zagranicznych i ich osiągnięcia artystyczne, techniczne oraz repertuarowe. W tym względzie — prawdopodobnie Łoziński zwrócił się o radę do dyrektora sceny wiedeńskiej Laubego⁷⁸.

Z dniem 30 listopada 1870 upłynął termin konkursu. 9 grudnia Rada Administracyjna Fundacji Skarbkowskiej oddała teatr lwowski na dalsze

⁷⁶ Listy E. Cetnera w omawianej sprawie z 6 VII 1869—22 I 1870.

⁷⁷ A. Bełcikowski, *Konkurs na teatr lwowski. Rzecz ze stanowiska sztuki i historii sceny polskiej*. „Kraj” 1869, nry 219—228. Tutaj też artykuł: Z. E., *Słowo o teatrze lwowskim* (jw., nr 178).

⁷⁸ List H. Laubego z 1 VI 1869. Nie jest pewne, czy odpowiedź Laubego była adresowana do Łozińskiego.

szęścielecie Miłaszewskiemu. Takie rozwiązanie sprawy było niespodzianką dla obozu przeciwnego, wzbudziło oburzenie i niezwykle poruszenie. Cetner początkowo nie mógł uwierzyć w prawdziwość decyzji, uważając ją za chwilową. Potem proponował odstępnę Miłaszewskiemu w wysokości 3000 florenów. Ostatecznie jednak musiał przyjąć do wiadomości stan faktyczny. Zatem i Łozińskiego spotkał również zawód. W parę dni później w „Dzienniku Literackim” (1869, nr 50) ukazał się artykuł *Przegrana sprawa*, zawierający refleksje z przebiegu wydarzeń ostatnich dni.

Cała ta kampania odzwierciedlała panujące w Galicji, a we Lwowie szczególnie, stosunki osobistych zawiści, ambicyjek, ścierania się różnych koterii. Troska o scenę lwowską nie była tu często sprawą najistotniejszą, choć dla Łozińskiego stanowiła zasadniczy motyw tej walki.

Niezadowolone społeczeństwo z ponownego objęcia teatru przez Miłaszewskiego nie ustawało. Sprawę teatru wniesiono na obrady sejmu galicyjskiego. Członek Wydziału Krajowego O. Pietruski w sumarycznym przedstawieniu losów sceny wykazywał jej upadek. W 1871 roku powołano komisję znawców, która miała orzec, czy dyrekcja zasługuje na dalszą subwencję. W skład komisji wszedł jako sekretarz Łoziński. Stwierdziła ona, że dyrekcja nie spełnia swego zadania, a tym samym nie zasługuje na subwencję. Miłaszewski musiał ustąpić z początkiem 1872 roku. I znowu rozgorzała ostra kampania. Pojawiło się wielu kandydatów; wśród nich krakowski „Czas” (1872, nr 15) wymieniał Cetnera i Łozińskiego.

Obecna „gorączka teatralna” nie pochłonięła Łozińskiego tak jak poprzednio. Obserwował on walkę z boku i niekiedy wyrażał na łamach „Czasu” swój niezmienny pogląd w kwestii teatru lwowskiego. Szczególnie wyraźnie dawał do zrozumienia, że jest przeciwnikiem tworzenia z teatru prywatnego przedsiębiorstwa. Mocno podkreślał, że dopóki głównym bodźcem będzie zysk, dopóty teatr nie stanie na odpowiednim poziomie. Jako dyrektora widział nie przedsiębiorcę, i nie aktora także, ale znawcę — człowieka, który by wszystkie swe umiejętności poświęcił dla teatru.

Kiedy 22 lutego 1872 teatr lwowski dostał się w ręce spółki akcyjnej, która złożyła najwyższą ofertę pieniężną, Łoziński nie wróżył wielkich sukcesów nowej dyrekcji. Porażki Cetnera nie odczuł chyba tym razem zbyt boleśnie. Wystarczająco zrażony poprzednią kampanią przeciw Miłaszewskiemu, obecnie zrezygnował ze starań o uzyskanie bezpośredniego wpływu na losy teatru, nadal jednak pozostał jego miłośnikiem i obrońcą, czemu niejednokrotnie dawał wyraz w swoich późniejszych artykułach.